

Bogusław Leśnodorski

U źródeł myśli politycznej Hugona Kołłątaja

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 41/3-4, 642-686

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

U ŹRÓDEŁ MYŚLI POLITYCZNEJ HUGONA KOŁŁATAJA

By zrozumieć walkę ideologiczną, która w różnych swych nurtach narastała w Polsce w drugiej połowie XVIII stulecia, i by prawidłowo ocenić czołowych tych nurtów przedstawicieli, trzeba sięgnąć do sedna, targających szlachecką, polsko-litewską Rzeczpospolitą, zasadniczych sprzeczności i konfliktów. Zadaniem tego studium jest próba wyprowadzenia syntetycznych wniosków, dotyczących twórczości i działań politycznych Hugona Kołłątaja, która to twórczość literacka i naukowa i które to działania, tylekroć podejmowane przezeń „roboty polityczne”, stanowiły wypadkową ścierających się z sobą na polskim gruncie sił społecznych.

O jakież siły, jakie dążenia tu chodzi?

Stanisławowi Augustowi i dość licznym współczesnym mogło się wydawać, że zadaniem chwili było dokonanie swoistej symbiozy pomiędzy „myśleniem w nowy sposób” i odrodzeniem wśród „narodu”, pojętego na starą modłę, czyli wśród szlachty — „cnót obywatelskich”. Do rewindykowanych w polskiej myśli politycznej XVI wieku cnót dobrego ziemianina doszłyby importowane z zachodu Europy cnoty mieszczańskie rozumnego przedsiębiorcy, znajdującego przy tym czas na zabawianie się sztukami pięknymi i filozofią. Zdaniem króla, należało „przybliżyć — jak pisał w pamiętnikach — sarmatyzm (w znaczeniu świata polskiego ziemianstwa i jego umysłowości) do myślenia w nowy sposób”¹. „Nowy sposób” oznaczał u tego człowieka programowo daleko posunięte i bezkrytyczne, w praktyce przeprowadzone przez filtr stanowych warunków polskich, przejęcie obyczajów i kultury, którą żyła oświe-

¹ *Mémoires*, II, s. 215. Król — zgodnie z manierą swej grupy społecznej „l’homme éclairé par les arts” — pragnie „rapprocher le sarmatisme de penser de la façon nouvelle”.

cona elita na zachodzie w dobie przedrewolucyjnej, oczywiście nie tyle burżuazja, ile postępowe ziemiaństwo. Drugiej tendencji — odrodzenia patriotycznego — dał wyraz m. in. Naruszewicz, gdy — zanim jeszcze ogłosił pierwszy tom *Historii narodu polskiego* — przestrzegał szlacheckie społeczeństwo: „Czegoż się błędny uskarżasz narodzie, zwalając swój los na obce uciski? Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie i boleć na jej oplakane zyski. Żaden kraj cudzej potęgi nie zwabił, który sam siebie pierwej nie osłabił”².

Jeden i drugi pogląd wskazuje na niektóre tylko elementy ówczesnych przemian ideologicznych, na niewątpliwy posiew na gruncie polskim idei zachodnich i na szlachecki nurt patriotyczno-reformatorski. W pierwszym przypadku stajemy wobec fragmentu szerokiego wachlarza idei: od tych, które oddziaływały na admiratorów angielskiego kompromisu feudalno-burżuazyjnego i francuskiej „czułości serca”, przyjaciół ludzkości jeszcze sprzed okresu rewolucji, więc Czartoryskich czy Poniatowskich, aż po te, z gruntu inne, które uzbroiły do walki społecznej jakobinów polskich z roku 1794, Meyera, Gorzkowskiego i plejadę innych. W drugim ze wspomnianych przypadków nie można znów nie rozdzielać dążeń o charakterze jeszcze jednego niepodległościowego ale szlacheckiego ruchu konfederackiego o wąskiej bazie społecznej i niewielkich aspiracjach, od tych wszystkich innych dążeń, w których występowały z coraz to większą mocą elementy nowożytnego patriotyzmu, cechującego naród burżuazyjny, w których formowały się elementy bloku szlachecko-mieszczańskiego, w których wreszcie u podstaw narastały także elementy wrzenia plebejskiego.

Ale jeśli nie mogą dziwić różne, dające się klasowo odszyfrować, poglądy współczesnych, bardziej mogłyby zadziwiać niektóre poglądy dzisiejszych historyków. Jeszcze obecnie pojawiają się bowiem prace historyczne, które głoszą np. pogląd, że znacznie większą rolę odegrali w polskim oświeceniu księża niż masoni. Konopczyński podejmuje formalną przynależność wielu pisarzy XVIII wieku do stanu duchownego³. W niektórych monografiach znajdujemy wręcz pochwałę reliktyw bigoterii, klerykalizmu i związanych z nimi wypowiedzi, społecznie wstecznych lub co najmniej umiarkowanych, w piśmiennictwie polskim tego czasu. I tak Wacław Borowy krytycznie ustosunkowuje się do „paskwilantów”,

² Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, II, s. 365.

³ *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Spraw. PAU, 1948, nr 9, s. 494.

uprawiających ówczesną bojową satyrę polityczną, bo „głębsza, bardziej uniwersalna perspektywa jest tym utworom na ogół obca, prędzej znajdzie się w nich jakieś zacięcie realistyczne w ujmowaniu rzeczywistości”. Co oznacza owa „uniwersalna perspektywa” w przeciwieństwie do zlekceważonej „rzeczywistości”, dowiadujemy się z powtórzonej za Stanisławem Tarnowskim oceny utworu Adama Jerzego Czartoryskiego *Bard polski* z roku 1795.

Ujmuje [podkr. nasze] w tym utworze przede wszystkim to, co tak trafnie określił Tarnowski; że ten młody autor nie zastanawia się nad szczegółami i okolicznościami i nie szuka winowajców nieszczęścia Ojczyzny, że widzi ją tylko samą i na niej jednej skupia swoje uczucie, że nieszczęście Polski to dla niego już nie sprawa polityczna, ale „sprawa pomiędzy ludzkością i Bogiem”⁴.

Przemiany ówczesne były daleko bardziej złożone, konflikty daleko głębsze. I koniecznie trzeba się doszukać owych zlekceważonych na rzecz „ludzkości i Boga” — „szczeólów i okoliczności”.

Główne zjawiska, warunkujące w interesującym nas okresie przemiany i walkę w dziedzinie ideologii, były następujące:

1. Zastój feudalnych stosunków produkcji z jednej strony i zaczątki tworzenia się układu kapitalistycznego z drugiej.

2. Rozkład feudalnej państwowości i dominującej w jej ramach oligarchii magnackiej oraz próby przebudowy dotychczasowego ustroju, centralizacji władzy i rozszerzenia jej agend, wzmożenia obronności państwa.

3. Agresja trzech sąsiadujących z Rzeczpospolitą polsko-litewską absolutystycznych monarchii oraz próby różnych ugrupowań klasowych i politycznych w Polsce odwoływania się właśnie do niektórych z nich lub szukania wzorów i oparcia w krajach zachodnich — w Anglii lub Francji.

Rozpatrywane łącznie, zjawiska te prowadzą nas do sedna rzeczy, to jest rozwarstwienia klasowego społeczeństwa, do zachodzących w nim zmian i konfliktów. Czy ma to oznaczać przyjmowanie absolutyzacji podłoża społeczno-gospodarczego i mechanicznego warunkowania przezeń rozwoju myśli politycznej i naukowej ludzi tego pokroju, co Kołłątaj? Na pewno nie. Należy tutaj, tak jak we wszystkich podobnych przypadkach, rozpatrzeć niezmiernie złożony i interesujący, ważki proces „subiektywnego odzwierciedlania obiektywnej rzeczywistości”. Rozpatrzeć zatem

⁴ O poezji polskiej w w. XVIII, 1948, s. 315, 320.

trzeba przełamywanie się, w umysłowości pisarza i działacza, odbicia warunków obiektywnych i wpływu ich na genezę i rozwój jego poglądów i działań oraz — z drugiej strony — wpływu elementów subiektywnych, własnej jego drogi życiowej. Jedne i drugie czynniki ulegały przy tym w swym rozwoju dość poważnym zmianom, kształtowały się, nie stały w miejscu⁵.

Jeśli mowa o jednych i drugich wątkach, to warto może jeszcze zaznaczyć, iż — laboratoryjnie rzecz ujmując — w archiwum akt dawnych, w bibliotece druków osiemnastowiecznych z zakresu literatury tzw. pięknej czy politycznej, w pracowni badacza naukowego można występujące tu zagadnienia sztucznie rozdzielać, segregować i mniej lub bardziej prawidłowo klasyfikować. W przeobrażeniach społecznych, które tylko w przybliżeniu można uchwycić w pomnikach przeszłości i tylko w przybliżeniu oddać na kartach rozprawy naukowej, wątki te oczywiście mieszały się z sobą, krzyżowały, ścierały, łączyły. Prowadziły, jak wspomniano, do pewnych faktów stanowiących każdy z osobna „wypadkową sił” społecznych — jak mówił Engels — wyrażającą się w pewnym okresie czasu w dziedzinie ideologii, w określonych poglądach i działaniach. Analiza tych sił, czyli dążeń społecznych, zabezpiecza nas przed uludnym, zawodnym i jałowym doszukiwaniem się w badanych poglądach i działaniach li tylko wyrozumowanego i rzekomo odważonego „kompromisu”, a w przypadku Kołłataja przed przyjmowaniem — co najczęściej praktykowano — ciągłej a wielce dziwacznej zmiany stanowisk.

O tym wszystkim pamiętać trzeba w kreśleniu portretu i oceny tych lub innych pisarzy i działaczy.

! Ustrój oligarchii magnackiej.

Co oznaczało, że wywodził się Kołłataj z szeregów drobnej (trudno o ścisłą w tym przypadku definicję) czy średniej szlachty?⁶

⁵ Wytyczne „marksistowskiego ujęcia pisarza jako konkretnego człowieka-twórcy” zobrazował S. Żółkiewski, *O literaturoznawstwie burżuazyjnym epoki imperializmu w Polsce*, Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, zes. 1, s. 21 i nn. Zob. także: H. Markiewicz, *Materializm historyczny a nauka o literaturze*, Zeszyty Wrocławskie, 1949, nr 3—4 (i odb.).

⁶ Drogi życiową Kołłataja przedstawiam we wstępie do wyboru jego pism politycznych, który ukaże się wkrótce w Bibliotece Narodowej, wydawanej przez Ossolineum. Zob. także mój wstęp do wyboru pism Kuźnicy w Bibliotece Narodowej (1949) i w obu tych wstępach zestawioną bibliografię rozumowaną.

Kołątajowie nigdy nie byli szczególnie majątni. Na przestrzeni wieków od XVI do XVIII ród dobijał się niekiedy na krótko większej fortuny i lepszej w warunkach feudalnej państwowości pozycji społecznej po prostu przez dobre ożenki. W połowie XVIII wieku nawet dziedziczna majątność Dederkały na Wołyniu została utracona przez ojca Hugona, Antoniego, co wiązało się nie tylko — być może — z nieudolnością gospodarczą dotychczasowego posiadacza, ale przede wszystkim z ogólnym, sięgającym jeszcze przełomu stuleci XV i XVI, procesem rozrastania się wielkopańskiej własności latyfundiальной kosztem topniejącej własności drobnej i średniej szlachty. Proces znamieny i ważny dla osobistych losów Hugona.

Oto garść cyfr, które dotyczą powiatu lubelskiego⁷. Nie był on jednak wyjątkiem od reguły, zwłaszcza na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. W powiecie tym, licząc od połowy wieku XV do końca XVIII, odsetek własności ziemiańskiej poniżej 100 łanów kmiecych spadł z 45 na 10%, odsetek posiadłości obejmujących z górą 500 łanów wzrósł ogromnie, bo z 13 na 42%. Obliczono, że w latach późniejszych, bo pomiędzy rokiem 1784 a 1789 (cyfry te rzucają znamienne światło na okres wcześniejszy) dokonano w Koronie i na Litwie 3.288 transakcyj sprzedaży dóbr. Wchłaniały je przede wszystkim latyfundia magnackie.

W wyniku tego procesu ojciec Hugona przeniósł się w sandomierskie, gdzie na prawie zastawu dzierżył wioskę Niecisławice. Hugo Kołątaj wychowywał się w skromnych warunkach bytowania drobnej szlachty, mającej ambicje wybiecia się do pozycji średniego i majątnego ziemiaństwa. Ale ważne są także wszystkie inne fakty społeczno-gospodarcze. Na podłożu rozrastania się wielkiej własności ziemskiej, wpływającego na szczególne pogłębienie się feudalizacji Rzeczypospolitej i rozkładu jej państwowości w czasach nowożytnych, doszło do faktycznego uniezależnienia się posiadaczy tych dóbr od władzy państwowej, a zatem do przejęcia przez nich w toku jej decentralizacji wielu, jeśli nie wszystkich funkcji państwowych na obszarze posiadanych przez magnatów prywatnych kompleksów terytorialnych. Doszło także do wytworzenia się pomiędzy magnatami a drobną, a niekiedy i średnią szlachtą stosunku osobistego, opartego nawet formalnie na przysiędze wierności — jak w systemie lennym (dla przykładu — tzw. słudzy rękodajni), na rozdawnictwie urzędów cywilnych i wojskowych po dworach pań-

⁷ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, wyd. III, 1947, I, s. 266.

skich lub w kluczach dóbr, jak i z tejże samej łaski dzierzonych dożywociach, zastawach czy innych jeszcze stosunkach użytkowania ziemi wielkopańskiej⁸.

Współcześnie mówiono o stosunku „służebnictwa i klienteli”, który utrzymywał się pomiędzy magnaterią i uzależnioną od niej szlachtą⁹. Zależność ta uwidoczniła się w dziedzinie politycznej szczególnie jaskrawo w sejmikowaniu ziemskim i w sejmowaniu na zjazdach walnych. Dość wspomnieć o gwałtach sejmikowych, wywoływanych przez magnatów za pośrednictwem ich sług, „klientów”, zrywających sejmiiki, jak np. w Halickiem — za dwa rzucone przez magnata czerwone złote. Dość przypomnieć dzieje głosu rzekomo tylko „wolnego”. Rzeczpospolita — zauważył to już przed laty Fr. Bujak — przedstawiała się jako grupa kilkudziesięciu rodów czy kilkuset panów, otoczonych setkami i tysiącami takich klientów¹⁰.

⁸ Na zasadniczą problematykę polskiego feudalizmu u jego schyłku zwrócili ostatnio uwagę z różnych punktów widzenia, ale zgodnie w stwierdzeniu faktów: A. Jobert, *La Commission d'Education Nationale en Pologne*, 1941, s. 35 i nn.; W. Kula, *Przywilej społeczny a postęp gospodarczy*, Przegląd Socjologiczny, 1947, s. 185; T. Manteuffel, *Problem feudalizmu polskiego*, Przegląd Historyczny, 1948, s. 70 i n.; H. Raort w recenzji tego tomu Przeglądu, *Myśl Współczesna*, 1948, nr 10, s. 337 i n.; K. Tymieniecki, *Zagadnienia gospodarcze dziejów Polski*, Kwartalnik Historyczny, 1948, s. 81 i nn.; J. Chałasiński, *Idea narodu i idea socjalizmu w dziejach Europy nowożytnej*, *Myśl Współczesna*, 1948, nr 2—3, s. 192; J. Bardach, *Zbięgostwo chłopów w dawnej Polsce*, rec. z książki Śreniowskiego, *Nowe Drogi*, 1949, nr 4, s. 273 i nn.; A. Korta, *Blaski i cienie polskiego oświecenia* (w związku z reedycją książki Wł. Smoleńskiego, *Przewrót umysłowy w Polsce*), *Nowe Drogi*, 1950, nr 3, s. 170 i nn.

⁹ H. Rzewuski, *Pamiętniki B. Michałowskiego*, 1856, II, s. 6.

¹⁰ *Sily gospodarcze*, w pracy zbior. *Przyczyny upadku Polski*, 1918, s. 86. Największą wymowę ma głos samego Kołłataja: „Polskę można uważać za odziedziczoną przez kilkadziesiąt możnych familii, które pańskimi nazywali, a resztę szlachty jak pospółstwo ludzi wolnych, którymi się wysługiwała oligarchia możnych, w czasie anarchii... Trudno wynaleźć rodzaj służby, którego by ubogie lub spodłone pospółstwo szlacheckie nie podejmowało” (*Stan oświecenia w Polsce*, wyd. z r. 1905, s. 117 i nn.). Por. wystąpienia antymagnackie Kołłataja w rozprawie *Uwagi nad pismem S. Rzewuskiego... O sukcesji tronu w Polsce*, 1790, s. 16 i n., jak również w *Liście do publiczności, czyli uwagach krytycznych St. Potockiego do B. Hulewicza*, 1790, w *Listach Anonima*, I, 79 i nn., w piśmie ulotnym *Do punktu pierwszego rządowych zasad myśl zagubiona*, 1790, s. 8, 26, i wreszcie w mowach z r. 1791, *Mowy* ks. H. Kołłataja, 1791, s. 15.

Zależność drobnej szlachty od magnaterii opierała się na zasadniczych podstawach ustroju feudalnego: na poddaństwie chłopów, szczególnie dotkliwym i rażącym na gruncie polskim, oraz poddaniu miast arystokracji rodowej. Na wschodnich i centralnych ziemiach Rzeczypospolitej, z których wywodził się Kollataj, największy był odsetek ról folwarcznych, administrowanych bezpośrednio przez dwór pański i opartych o pracę chłopów pańszczyźnianych. Odsetek ten wynosił 49%. Łączył się z tym największy odsetek świadczeń chłopskich w robociźnie — w ogólnej sumie świadczeń składających się na rentę feudalną. Dochodziły one tutaj do 90% ogółu świadczeń, gdy zaledwie 5% przypadało w tych ziemiach przeciętnie na rentę produktową, także 5% — na rentę pieniężną. Inaczej było już wówczas na zachodnich ziemiach Polski, w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie odsetek renty pieniężnej stale wzrastał i wynosił do 25%, co oznaczało, że tamte ziemie wchodziły po woli, ale wyraźnie, wcześniej od innych, w orbitę układu kapitalistycznego¹¹.

I jeszcze jeden fakt. Przedstawionym tu stosunkom odpowiada także najmniejszy we wschodnich okolicach Rzeczypospolitej odsetek gospodarstw chłopskich półłanowych, które można określić jako większe i zapewniające minimum egzystencji. Odsetek ten wynosił zaledwie 11%¹².

Presja motywacyjna tych warunków, oddziaływająca na pisarza i działacza politycznego o szerszych horyzontach, była niewątpliwa. Na własnej skórze poznał Kollataj, co znaczy rozwarstwienie klasowe w ramach pozornie tylko jednolitego stanu szlacheckiego, pokryte blichtrzem fałszywej „demokracji szlacheckiej”. Ale widział także podstawy magnackiej władzy w „niewoli legalnej” — jak później napisze — w ucisku i wyzysku mas chłopskich.

Z pierwszej młodości pozostały mu na pewno w pamięci także inne obrazy związane ze sprawą chłopską. Połowa XVIII wieku to przecież rozpoczynający się okres ponownego wzmożenia aktywności mas chłopskich, która wyraziła się w wystąpieniach legalnych lub buntach. Masa chłopska wyraźnie wystąpiła jako podmiot prawa i porządku społecznego, nie tylko przedmiot szlacheckich rządów i narzędzie produkcji. Zapewne z kół synów chłopskich i drobnomieszczańskich, którzy po ukończeniu szkół nie znajdując

¹¹ Rutkowski, *o. c.*, s. 283.

¹² Rutkowski, *o. c.*, s. 278.

dla siebie miejsca w szlacheckim państwie zmierzali do gruntownej reformy ustroju, wyszedł znamienny manifest, datowany w Tarczynie w r. 1767, który w językach polskim i ukraińskim głosił program walki o prawa ludu. Żądano zniesienia poddaństwa, zapewnienia posiadania ziemi i nadania praw politycznych. Liczne były „supliki płaczliwe”, z których niejedna, wbrew umyślnie skromnej i pokornej nazwie, głosiła ważne prawdy:

...niechaj tyrania i wszelka opresja z całej Polski jako nieprzyjaciółka powszechnego dobra będzie zakazana i wygnana... Niech wymierzona będzie sprawiedliwość... Niech panom naszym odjęta zostanie samowładność łamania nam danych ustaw...¹³.

W połowie stulecia przeszła ponadto przez ziemie Rzeczypospolitej nowa fala ruchów ludowych, wstrząsających od podstaw zmurszałym gmachem szlacheckiego państwa. Wiązały się one z podejmowanymi przez szlachtę (w jej rękach było 64% majątków) próbami zwiększania nakładanych na chłopstwo ciężarów. Najsilniej przejawily się one, jak wiadomo, na ziemiach ukraińskich i białoruskich, na których najszerzej rozwijała się gospodarka folwarczna. Nienawiść uciskanego chłopu do eksploatującej go polskokatolickiej szlachty przybrała tam obok piętna klasowego także znamiona narodowe i religijne. Większość szlachty i magnatów stała na stanowisku, że „wrzód należy wypalić rozpalonym żelazem”, że zbiegostwo chłopów ulecą szubienice nad Dniestrem, i domagała się surowych kar dla buntowników i dla tych, którzy głosili legalny opór przeciw uciskowi. Chłopa zająć miano „zbożną robotą”, tzn. powiększyć pańszczyznę, by nie miał czasu myśleć o „niepoczeiwościach sprzecznych z prawem i naturą”¹⁴.

¹³ St. Szczotka, *Lament chłopski na pany*, 1946, i szkic tegoż autora, *Prawo jest jak pajęczyna, błąk się przebiję, a na muchę wina*, w pracy zbior. *Studia z dziejów kultury*, 1950, s. 455 i n. Autor powołuje się tutaj m. in. na szereg prac J. Rafacza, które dotyczą walki o prawa chłopów z królew-szczyzn w formie procesów sądowych. W związku z tym należy sprostować uwagę na s. 447, w nocie 2. Cenna rozprawa Rafacza o król. sądzie referendarskim (do spraw chłopskich) nie zaginęła podczas wojny, lecz ukazała się ostatnio drukiem w Poznaniu.

¹⁴ B. Baranowski, *Chłopskie ruchy społeczne w naszych dziejach*, Wiadomości Historyczne, 1950, nr 1, s. 12 i n. Zob. także zestawioną bibliografię zagadnienia. Jakże wiele mówi choćby tytuł jednej z podstawowych prac z tego zakresu: A. Gilewicza *Przygotowania do rewolucji chłopskiej w latach 1767—9*, Roczn. Dz. Sp. Gosp., I, 1931.

Wielkie wrzenie rewolucyjne ogarnęło masy chłopskie na Ukrainie i Litwie w toku konfederacji barskiej. Spłynęły krwią dwory i miasteczka. Co najmniej równie krwawo został ten bunt stłumiony. Ale pozostawił po sobie wśród szlachty poczucie zagrożenia stanu posiadania, wśród chłopstwa — dalsze rozjątrzenie konfliktów społecznych.

W szereg lat później — po obserwacji dalszych ruchów ludowych, które wystąpiły w latach 1788—1789 także na obszarach Polski centralnej — przestrzegał szlachtę Hugo Kollataj:

...oblała się Polska krwią przez bunty Chmielnickiego i Wychowskiego [tak!], oblała się za czasów naszych, dziś jeszcze tleje po domach straszny i niebezpieczny ogień, któremu zapobiec nie jest w mocy ani okrucieństwa, ani bojaźni.

W innym miejscu pisał:

...niechaj nikogo nie zadziwia okrucieństwo ludu, o którym albo się nam czytać, albo słyszeć zdarzyło, bo plód, którego ojcem jest ucisk, a matką niewola, musi przechodzić jadem i srogością wszystko to, cokolwiek na umyśle wystawić sobie możemy drapieżnego i zabijającego...¹⁵.

Chłop, który pozostawał w więzach poddaństwa i zbliżał się do roli niewolnika, „mówiącego narzędzia” produkcji, nie pracował wydajnie. Było to jedną z przyczyn zastoju w feudalnych stosunkach produkcji — obok drugiej, którą w olbrzymiej większości posiadłości magnackich i szlacheckich stwarzały: rutyna gospodarcza, marnotrawstwo i u podstaw systemu znajdująca się prymitywna technika i organizacja produkcji. Zastój ten został jeszcze spotęgowany przez kryzys gospodarczy, który wystąpił na ziemiach Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiórce. Połowa lub nawet i dwie trzecie gruntów legnąć miało wówczas odłogiem. Ceny zbóż spadły przeszło o 60%, a wywożono mniej niż połowę tego, co przed rozbiorem. Siła produkcyjna rolnictwa polskiego przedstawiała się w tym czasie może tylko nieco słabiej w porównaniu z przedrewolucyjną Francją, ale w stosunku do Anglii jak 3,8 do 24, do Holandii — jak 3,8 do 48. O tyle mniejsze były zbiory z jednostki gruntu¹⁶.

W ramach systemu feudalnego znajdowała się olbrzymia większość miast i miasteczek, wchodzących w skład latyfundiów i majątków średniej szlachty, znajdowała się w upadku i cierpiała na

¹⁵ *Do prześwietnej Deputacji*, s. 53, 27.

¹⁶ F. Korzon, *Dzieje wewnętrzne Polski za St. Augusta*, 1897, I, s. 325, 340; por. J. A. Wilder, *Traktat handlowy polsko-pruski z r. 1775*, 1937.

zastój produkcji przemysłowej, która — po rozstroju załączków kapitalizmu w miastach polskich jeszcze w XVI wieku — nie miała większych możliwości rozwoju w „rolniczych posiadłościach i słomianych chałup zbiorach, które — jak ktoś ze współczesnych się wyraził — miastami nazywamy”¹⁷. Warszawa liczyła w roku 1764 niewiele więcej niż 20 tysięcy mieszkańców; do jedyne go wielkomiejskiego, z górą stutysięcznego ośrodka w Polsce urosnąć miała dopiero pod koniec stulecia. Cóż mówić o wielkości i znaczeniu innych miast i miasteczek. Miarą ich upadku był fakt, stwierdzony w roku 1811, że w jedenastu, przeważnie mazowieckich, miastach liczba domów w tym czasie wynosiła zaledwie 28% stanu z połowy wieku XVI. O różnych miastach, jak np. o Lublinie około roku 1765 mówiono, że kupców było w nim tylko paru, w innych osadach w ogóle ich nie było. „Co ulica to pole, co rynek to pustki”¹⁸.

Gminy miejskie były zadłużone, ulice tonęły w błocie, mieszkańcy — z wyjątkiem szczytów zamożniejszego mieszczaństwa — w ciemnocie i poniżeniu wobec panów feudalnych. Miasteczka prywatne były eksploatowane przez fiskalną gospodarkę ich właścicieli. Szczególnemu podporządkowaniu na rzecz szlachty uległy także różne jej grunty znajdujące się na obszarze miast królewskich, wyłączone spod administracji i jurysdykcji miejskiej. Mało tego — jeszcze w r. 1768 zagwarantowano przecież podporządkowanie miast królewskich w dziedzinie „porządku i jurysdykcji” starostom, a więc — członkom stanu szlacheckiego. Fakt ten dawał się miastom dobrze we znaki.

Oto do czego prowadził w stosunkach wewnętrznych ustrój oligarchii magnackiej. W stosunkach zewnętrznych oznaczał rozwarcie granic Rzeczypospolitej dla wpływów obcych agentur i agresji sąsiednich mocarstw.

W tych warunkach wzrastał Hugo Kołłątaj. Dwie otwierały się przed nim drogi. Jedną z nich — na sposób tradycyjny, w zgodzie niejako z dawniejszymi obyczajami rodziny, w zgodzie też z ogólniejszym sposobem życia mas szlacheckich — obrali bracia Hugona. Droga ta wiodła od mizernych warunków bytu drobnego szlachetki, które tak dosadnie wyszydził Fr. S. Jezierski w *Uwagach Jarosza Kutasińskiego*, do fortuny i stanowiska społecznego, po-

¹⁷ Dziennik Handlowy, 1786, s. 31.

¹⁸ T. Korzon, *o. c.*, II, s. 212 i nn.

przez wyzyskiwanie tych możliwości, które otwierały ustrój feudalny i łaska pańska. Jedni spośród szlachty — aby się nie zdeklasować, a zatem nie schłopieć lub nie przejść na bruk miast jako coraz częściej spotykana „szlachta-brukowcy” — czepiali się gorliwie i nadal pańskiej klamki. Inni, jak bracia Hugona Jan i Rafał, żenili się z zamożnymi wdowami. W wypadku Kollątajów, gdy nie pomagało to na dłuższą metę, cała rodzina — poza matką — zaczęła liczyć gwałtownie na zdolnego, idącego w górę „braciszka”, który w jej interesie powinien być zostać co najmniej „infułatem”¹⁹.

Hugo wybrał jeszcze inną, drugą ze wspomnianych dróg — trudniejszą i żmudną. Nie sądzę, by mieli słuszość niektórzy jego biografowie, którzy, nadmiernie psychologizując, najważniejszej cechy jego osobowości i dominującej u niego myśli przewodniej, *faculté maîtresse* jego życia, dopatrywali się w ambicji osobistej. Niewątpliwie, był to człowiek ambitny, łaknący władzy, ale powodowało nim coś więcej niż chęć zdobycia majątku i awansów dla siebie i rodziny, o co zresztą zabiegał. Przedstawicielem konkretnego ugrupowania klasowego stał się nie tylko dlatego, że wywodził się z jego szeregów, ale też dlatego, że zmierzał usilnie do urzeczywistnienia określonych, idących po linii tego ugrupowania interesów społeczno-politycznych. U samego już początku jego drogi życiowej musiało jednak wystąpić pragnienie wybicia się, awansu społecznego, wydobycia się ze stanowiska drobnej, nie posiadającej własnej ziemi, wodzonej przez magnatów szlachty — na stanowisko średniego ziemiaństwa. Jeśli nie miała to być kariera jakby prywatno-prawna, w latyfundiach magnackich, lub w służbie publicznej, lecz wypełnianej ściśle według woli tego lub innego magnata i dla jego korzyści, to mogła to być jedynie droga najpierw studiów i wytrwałej pracy, później także wielkiej zręczności politycznej i zawsze talentu.

Ta druga droga łączyła się w przypadku interesującego nas człowieka z przemianami społecznymi o znaczeniu zasadniczym, łączyła się zatem i z określonym programem politycznym o znaczeniu ogólnym, mającym swe uzasadnienie w rozwoju sytuacji w Polsce i w innych krajach ówczesnej Europy. Łączyła się z reprezentacją ogólnego interesu jednej grupy klasowej. Mowa tu, rzecz jasna, nie o za-

¹⁹ W. Tokarz, *Początki H. Kollątaja*, Kurier Warszawski, 1927, nr 228. (Ta ważna rozprawka, podobnie jak wiele innych drobniejszych pism Tokarza, ukaże się wkrótce w wydaniu zbior. PIW).

patrywaniach i świadomości przeważających, ciemnych i zaco-
fanych tłumów szlacheckich, lecz o adekwatnym odbiciu obiek-
tywnych warunków, obiektywnej rzeczywistości w umyśle tego,
który (jeśli odniesiemy doń określenie przydane Konarskiemu) nie
tylko „odważył się myśleć”, ale (według słów Kartezjusza) „myślał
jasno i wyraźnie”.

Na poważne nasilenie w tym programie pierwiastka społecz-
nego z jednej a patriotycznego z drugiej strony wpłynęły nowe po-
jęcia, związane w ówczesnej Europie z wytwarzaniem się burzua-
zyjnych narodów, pojęcia o tym, że naród sam kształtuje swoje
losy i swoje dzieje. U człowieka, który mimo wszystko pozostawał
w kręgu swego ugrupowania klasowego, nie mogło to jeszcze ozna-
czać odwołania się do narodu-ludu, oznaczało jednak odwołanie
się do sojusznika, jakim mogło być mieszczaństwo, i chęć podźwig-
nięcia masy chłopskiej, której zdrowa kondycja i produktywność
były warunkiem rozwoju gospodarczego kraju i jego siły militarnej.

Warunki układu kapitalistycznego.

Wobec sytuacji, jaka panowała na ziemiach Rzeczypospolitej
w połowie stulecia, w latach siedemdziesiątych — dziewięćdziesiątych,
po powrocie Kołłątaja ze studiów włoskich, które dały mu — można
by to wykazać — niewątpliwie wiele z ogólnej wiedzy o świecie,
zaszły tu poważne zmiany. Dlatego raz jeszcze musimy odejść od
własnej jego drogi życia, by stwierdzić, w jak zmienionych warun-
kach toczył się jej ciąg dalszy.

Na podstawie szeregu prac, zwłaszcza Rutkowskiego, Gąsio-
rowskiej, Assorodobraj i Kuli²⁰, na podstawie bogatego i cennego,

²⁰ Zob. zestawienie literatury w cyt. podr. Rutkowskiego. Z prac
powojennych należy wymienić szczególnie: N. Assorodobraj, *Początki klasy
robotniczej. Problem rąk roboczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*,
1946; W. Kula, *Manufaktura sukien na Radziwiłłach w Nieświeżu*, R. Dz. Sp.
Gosp., 1947, oraz tegoż autora, *O pewnym aspekcie postępu gospodarczego*, R. Dz.
Sp. Gosp., 1948, s. 174 i n. (społeczny aspekt ruchu cen, wpływającego na
zaostrenie konfliktów klasowych). — Źródła występujących w tym czasie
na ziemiach Rzeczypospolitej sprzeczności i opóźnień rozwojowych stają się
tym bardziej widoczne i zrozumiałe, gdy spojrzymy na zagadnienie ściśle od
strony sił wytwórczych, nie negując przez to i nie umniejszając znaczenia walki
ideologicznej. Podobnie jak W. Kula wskazał na przykładzie manufaktury
Radziwiłłowskiej w Nieświeżu, że w wykonaniu praktycznym była ona przed-
sięwzięciem feudalnym, tak jeszcze ostrzej opóźnienia rozwojowe w układzie

zebranego przez nich materiału źródłowego, na podstawie dokonanych przez nich ustaleń, chociaż wiele spraw wymaga jeszcze dalszych gruntownych studiów (choćby rozwój samej Warszawy), stawiamy wobec realnej możliwości przyjęcia jako bazy dla wszelkich dalszych rozważań faktu przyspieszonego pod koniec stulecia dojrzewania na ziemiach Rzeczypospolitej wczesnego stadium układu kapitalistycznego.

Co to oznacza?

Dojrzewa on w łonie formacji feudalnej, zatem w walce sprzeczności; nie tyle na drodze wyrozumowanych, świadomych „kompromisów”, jak chcieli historycy mieszczańscy, ile przez skrzyżowanie tendencyj postępowych i wstecznych, elementów kapitalistycznych i feudalnych, w walce klasowej. Druga połowa XVIII wieku to początek w Polsce typowego okresu przejściowego.

Zalążków formacji kapitalistycznej, to jest poszczególnych, sporadycznych zjawisk nowego ustroju, można doszukać się w stosunkach polskich jeszcze w okresach wcześniejszych²¹. Oczywiście jest, że przeważająca ilość szlachty szła nadal w swych zamierzeniach i w ich wykonaniu praktycznym — jak już powiedziano — po linii zaostrzania a nawet zwyrodniania przymusu pozaekonomicznego i wyzysku chłopów, dla wzmożenia płynących z folwarku dochodów. Także wielu właścicieli latyfundiów magnackich — tworzących od początku XVIII wieku manufaktury oparte o pracę przymusową chłopów pańszczyźnianych, następnie podejmujących ich oczyszczanie, a wreszcie i akcję ich uwalniania, na całej zaś przestrzeni tego stulecia dążących do reorganizacji majątków — niejednokrotnie zamierzało tylko zreformować stary, zakorzeniony system feudalny. Jego istota pozostawała w ich zamyśle bez dalej idących zmian. Dlatego to trafne było spostrzeżenie jednego z posłów na sejm czteroletni, M. Zaleskiego, że St. Małachowski pod wpływem Kołłątaja wprowadził w swych dobrach to, co „obłuda nazwała wolnością,

sił wytwórczych zaznaczały się — i to na przestrzeni całego okresu stanisławowskiego — w rolnictwie. Píše o tym J. Fierich, *Uwagi nad techniką rolniczą w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Roczn. Nauk Roln. i Leśnych, 1938, s. 240 i nn. (i odb.), oraz *Nauki rolnicze w szkołach średnich Komisji Edukacji Narodowej*, 1950.

²¹ Rozgraniczenie pojęć: zalążki formacji, układ jej elementów oraz właściwa formacja — przedstawia N. Drużynin, *O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych w Rosji*, Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg”, I, 1950, s. 151.

a co było tylko zamianą nazwania i zachowaniem obowiązków użyteczniejszych dla właściciela ziemi, trudniejszych do wykonania wieśniakowi”²². Bywało także, że przedsięwzięcia magnackie w dziedzinie przemysłu, jak np. Radziwiłłów w Nieświeżu, w zamierzeniu były kapitalistyczne, w wykonaniu feudalne.

Już manufaktury wymagały uzupełniania pracy pańszczyźnianej przymusowym czy półprzymusowym, później także wolnym najmem usług. Oczynszowanie prowadziło z początku do zmniejszania czy usuwania renty odrobkowej i produktowej na rzecz późno-feudalnej renty pieniężnej. Ta ostatnia rosła w szczególności na ziemiach zachodnich, w Wielkopolsce, z przyczyn — jak wspomniano — czysto gospodarczych, na wschodnich — także społecznych, ze względu na potrzebę rozładowania szczególnie tam ostrych konfliktów klasowych. A renta pieniężna „prowadziła niezawodnie... albo do przekształcenia ziemi w wolną własność chłopską, albo do formy kapitalistycznego sposobu produkcji, do renty płaconej przez kapitalistycznego dzierżawcę”²³. Załamywała się ona w naszych warunkach tylko w tych majątkach, w których oczynszowanie było zbyt wysokie lub z innych jeszcze względów trudne do przyjęcia przez chłopów.

Gorzej przedstawiała się sprawa w polskich stosunkach miejskich tego czasu, gdy załążki gospodarki kapitalistycznej w przemyśle, górnictwie i handlu uległy zahamowaniu lub nawet zniszczeniu w toku upadku miast w XVII i na początku wieku XVIII. Warszawa z miasta, które u początków panowania Stanisława Augusta liczyło zaledwie 20 tysięcy mieszkańców, urastała na stolicę, pełną kontrastów majątkowych i cywilizacyjnych, ale kipiącą życiem gospodarczym i intelektualnym, mającą w dobie sejmu czteroletniego już ponad 100 tysięcy mieszkańców. Rzecz jednak znamienita: tylko to, jedyne w Polsce miasto mogło wprowadzić w wieku XVIII sprawę miejską na tory realnej reformy czy drogę rewolucyjnego przewrotu. Tu gromadził się nowy patrycjat typu kapitalistycznego, który mógł się jednoczyć ze średnią szlachtą w walce z magnaterią, dopuszczany najpierw do zasiadania wraz z przedstawicielami szlachty w spółkach akcyjnych, kapitałowych, będących zwiastunem nowych form prawnych, a później wprowadzany

²² *Pamiętniki M. Zaleskiego, posła na sejm czst.*, 1879, s. 194.

²³ K. Marks, *Kapitał*, III, rozdz. 47 (o genezie kapitalistycznej renty gruntowej).

masowo w szeregi stanu szlacheckiego. Tu też gromadziły się żywiły plebejskie — coraz liczniejsze pod koniec wieku — spośród pospólstwa i służby (w roku 1787 27,6% ludności — to służba domowa i czeladnicy), tzw. ludzi luźnych, bez wyraźnego zawodu i pozycji (co najmniej 10%), a także spośród drobnej, deklasującej się szlachty, którą warunki bytu spychały do rzędu pospólstwa²⁴.

Oto zaś elementy kapitalistyczne, które w drugiej połowie wieku prowadząc jeszcze wciąż w łonie formacji feudalnej do wytwarzania się nowego układu społecznego — wpływały w narastającej walce ze starym na zaczątki jej rozkładu. Stanowią je w rolnictwie i na wsi z jednej strony wystąpienia antyfeudalne mas chłopskich, z drugiej — coraz liczniejsze reformy wielkich właścicieli ziemskich. W przemyśle i handlu, znajdujących się w rękach magnackich i królewskich, następuje wzrost ilości i rozbudowa manufaktur, powstają nawet całe ośrodki przemysłowe (Tyzenhauz), rozbudowuje się rynek wewnętrzny i zagraniczny — zarówno w kierunku zachodnim (z nastawieniem w szczególności na Anglię) jak wschodnim (w imprezach Prota Potockiego w handlu czarnomorskim). Rozwój przemysłu zaznacza się także w manufakturach mieszczańskich; szczególnie na terenie Warszawy rozwija się kupiectwo i kredyt.

Towarzyszą temu próby i pewne osiągnięcia w dziedzinie reorganizacji skarbowości państwowej i miejskiej. Towarzyszą zmiany w nadbudowie ideologicznej, związane z ważnym społecznie fermentem umysłowym, a zatem w szkolnictwie (nowa treść programów nauczania i poszerzenie zasięgu szkół), w nauce (związek nauki z życiem), w literaturze (nowy typ obywatela, ziemia-nina-kapitalisty), w życiu umysłowym w ogóle (wolna myśl, która obala stare autorytety).

Ścieranie się elementów feudalnych z kapitalistycznymi prowadziło w umysłowości przedstawicieli światłej części szlachty typu

²⁴ J. Berman, *Służba domowa w Warszawie*, Ekonomista, XXVI, s. 48; H. Drzażdżyńska, *Ludność Warszawy w r. 1792*, Kwartalnik Statystyczny, I, 1931. Przedstawiając rozwój stolicy w tym czasie stwierdza autor doskonałego wywodu pt. *Wiadomości szczegółowe o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce* (1789), Adam Mędrzecki: „...to wszystko sprawuje ludność, handel, rzemiosła” (s. 96 i n.). Równocześnie rzucały się w oczy współczesnym, zwłaszcza cudzoziemcom, występujące tu kontrasty majątkowe i konflikty klasowe. „Może w żadnej stolicy europejskiej, prócz Petersburga i Neapolu, nie ma tak ostrej i wyraźnej granicy pomiędzy mieszkańcami, jak w Warszawie: bogactwo i ubóstwo, pałac i chałupa, oto czym się odróżniają dwie główne warstwy”. Korzon, *o. c.*, II, s. 375.

H. Kołłataja i elity mieszczaństwa do krystalizowania się następujących dążeń reformatorskich:

1. Rozwój społeczno-gospodarczy wymagał ograniczenia, a w dalszej konsekwencji obalenia oligarchii magnackiej. Dążenia te były obiektywnie wymierzone przeciw faktycznemu rozdrobnieniu kraju — przeciw podziałowi go na setki „państewek”, wielkich „folwarków” magnackich, opartych o gospodarkę naturalną, izolowanych od reszty kraju — jak i przeciw rozbudowanej na tej zasadzie właśnie w czasach nowożytnych hierarchii społecznej (także w ramach stanu szlacheckiego). Dążenia te szły ostatecznie w kierunku rozbudowy ogólnego rynku krajowego.

2. Układ kapitalistyczny prowadził do emancypacji mieszczaństwa w jego górnym ugrupowaniu klasowym, tj. obejmującym posesjonatów miejskich, przemysłowców, kupców i bankierów, zawody wolne, oraz do reorganizacji ustroju, samorządu miast. Prowadził jednak równocześnie do wciągania w obręb miast nowej, dającej się nabyć na „rynku” siły roboczej, a przez to nie tylko do fermentu wśród posesjonatów, lecz i wśród pospólstwa, a więc do wrzenia plebejskiego.

3. Nieodzowna stawała się konieczność zmiany w położeniu chłopów. Nieodzowna obiektywnie i w odczuciu mas chłopskich. Jeśli jednak wszystkie wymieniane tu zjawiska nie miały charakteru jednolitego, jeśli pełne były wewnętrznych, rozdzierających je sprzeczności, to największe opory wśród mas średniej, ziemiańskiej szlachty wywoływały właśnie dążenia do reformy chłopskiej. Dla właścicieli latyfundiów uwolnienie chłopstwa oznaczało napływ nowych sił roboczych i ożywienie produkcji, dla drobnych właścicieli — ubytek ludności i zachwianie gospodarki prowadzonej na starą modłę i w ramach dominialnego władztwa.

4. Światłe grupy szlachty odczuwały klasowo uzasadnioną potrzebę zapewnienia silnej choć zmodyfikowanej pozycji społecznej średniej szlachcie i usiłującym wrosnąć w nią działaczom spośród szlacheckiego drobiazgu. Było to klasowo konieczne, jeśli elementy układu kapitalistycznego miały być połączone z władzami ustroju stanowego. Pozycja ta miała być uzyskana zarówno w walce z górnym ugrupowaniem feudalów, więc z przerostami systemu feudalnego, jak i gołotą szlachecką, nie posiadającą własnego warsztatu produkcji, odsuwaną zatem od praw politycznych i funkcji rządzenia państwem. Pozycję tę — zaczynano to rozumieć — można było

natomiast uzyskać i utrzymać w sojuszu średniej, ziemiańskiej szlachty z górnym mieszczaństwem.

5. W konsekwencji wymienionych już zjawisk zarysowała się potrzeba dokonania zmian w aparacie władzy państwowej, jako aparacie władzy klasowej. Podejmowali je niektórzy światli magnaci, jak Czartoryscy, w imię swoich interesów, podejmowali je przedstawiciele średniej szlachty. Chodziło tu o ponowną centralizację i rozbudowę agend władzy, która miała służyć pożytkom klasy, w warunkach zaś bloku szlachecko-mieszczańskiego — pożytkom klas posiadających. Centralizacja ta miała spełnić szereg funkcji. Miała więc zabezpieczyć klasy rządzące przed rewolucją agrarną, miała też przyczynić się do wzmoczenia obronności państwa. W warunkach układu kapitalistycznego powinna była prowadzić do formowania jednolitej polityki ekonomicznej państwa w takim zakresie i w taki sposób, jakich wymagały interesy klas posiadających i nowe założenia ideowe. Stanowić miała pożądane ramy dla będącej zawołaniem wieku przedsiębiorczości kapitalisty rolnego czy przemysłowego i dla wymaganej przez prawidłowości historyczne reglamentacji pracy, pracy fizycznej przede wszystkim.

Zjawiska te dostarczają nam równocześnie jedynie realnych probierzy postępowości tych lub innych ugrupowań i jednostek. Probierze te stanowią: a) stosunek do magnaterii, nie tylko w większej jej części jako obozu zdrady narodowej i reakcji, ale grupy klasowej stanowiącej zaporę dla postępu, b) stosunek do sprawy mieszczańskiej (w rozgałęzieniu jej na dwa z grubsza rzecz ujmując czynniki: posesjonatów i pospólstwo) i chłopskiej, c) wreszcie stosunek nie tyle do idei filozoficznych zachodu, ile do realnie zachodzących zmian w innych krajach Europy, zwłaszcza do wielkiej francuskiej rewolucji burżuazyjnej.

Program działacza politycznego.

Na tak sformułowane „zamówienie społeczne” odpowiedział Kollataj po raz pierwszy w toku swej doniosłej akcji reformatorskiej na odcinku nauki i szkolnictwa²⁵. Nowa organizacja szkół i zakładów uniwersyteckich, nowa także — co najważniejsze — treść programów nauczania i badań naukowych posłużyć miała w duchu utylitaryzmu uzbrojeniu nowego pokolenia w oręż ideologiczny.

²⁵ E. Rostworowski, *Walka H. Kollataja o związek nauki z życiem*, *Życie Nauki*, 1950, nr 7—8, s. 605 i nn. (tamże wcześn. literatura).

Szkoły oddziaływać miały zresztą także i na starsze pokolenie. Stąd m. in. pomysł Kollątaja, aby dawać w Szkole Głównej Krakowskiej lekcje publiczne, przeznaczone dla szerszego ogółu, które miały doń zbliżyć naukowców²⁶. Postępowi na wszystkich odcinkach życia społecznego służyły zarówno nauki przyrodnicze i najściślej związane z nimi umiejętności stosowane w dziedzinie rolnictwa i przemysłu, w dziedzinie budownictwa miejskiego i wiejskiego oraz higieny, jak też arytmetyka, konkretyzująca nowy sposób myślenia nie piękno-
duchów w rodzaju Stanisława Augusta, lecz organizatorów życia społecznego i gospodarczego na różnych ich szczeblach, arytmetyka, stanowiąca — jak się wyrażono w programie dla szkół parafialnych Komisji Edukacji Narodowej — „duszę dobrego rządu” w warunkach tworzącego się układu kapitalistycznego, wymagającego gruntownej biegłości w operowaniu liczbą i w kalkulacji²⁷. Nowemu układowi społecznemu służyły nauki moralne, mające wywierać wpływ na stosunek do siebie poszczególnych grup społecznych, na stosunek człowieka do człowieka²⁸. Zmienić się mieli zarówno rządzeni jak rządzący.

Jeśli zaś konfrontujemy prace pisarskie Kollątaja i jego działalność w dobie sejmu czteroletniego z wymienionymi poprzednio trzema probierzami postępowości, najprostsze jest stwierdzenie jego wystąpień antymagnackich. Najdalej zaszły one w projekcie swojej reformy rolnej, wysuniętym w r. 1792 w związku z rozsprzedającą królewszczyzn na potrzeby skarbu. Nabywcami, według Kollątaja, miała być średnia i drobna szlachta na warunkach możliwie dla niej najkorzystniejszych, a nie magnaci. „Parcelowana” ziemia miała służyć wzmocnieniu jej pozycji społecznej²⁹.

O czym to świadczy?

Usiłując odegrać rolę polityczną i czując powołanie i uzdolnienie do „robót politycznych” szukał autor *Listów Anonima* wpły-

²⁶ Kollątajowski projekt reformy Uniwersytetu Krakowskiego ogłosił Ł. Kurdybacha w dodatku do studium: *Kuria rzymska wobec Komisji Edukacji Narodowej w latach 1773—83*, 1949, s. 65 i nn.

²⁷ *Pierw. przepisy ped. Komisji E. N. z lat 1773—6*, wyd. Z. Kukulski, 1923, s. 27 i passim.

²⁸ Naukę moralną w układzie ekonomistów, tzn. fizjokratów, w nowym świetle i zgodnie z wytycznymi teorii i metodologii marksizmu ukazuje ostatnio K. Opałek w rozprawie oddanej do druku w *Ekonomiście*, na temat poglądów polskich fizjokratów na państwo i prawo.

²⁹ *Mowy Kollątaja*, 1791, s. 200 i nn. O dalszym biegu sprawy pisze H. Grynwaser, *Demokracja szlachecka*, II wyd., 1948, s. 36 i nn.

wowych protektorów, którzy by umożliwili mu pracę i ułatwili awans społeczny. Równocześnie jednak kategorycznie wypowiadał się w całej swej działalności przeciw tej konsekwencji feudalizmu, którą były rządy oligarchii i którą mogły być one nadal, tyle że pokryte polorem gospodarki kapitalistycznej. Dbając o siebie zabiegał o dobro swego ugrupowania klasowego. Pragnął umocnienia jego pozycji, ale równocześnie i uzasadnienia swego stanowiska przez podniesienie oświaty i dojrzałości politycznej wśród mas szlacheckich, które miały uzyskać dzięki temu nową legitymację swego uprzywilejowania. Zwróćmy uwagę na tego rodzaju twierdzenie:

Rozum ludzki dwóch już wielkich dopełnił zamiarów: poznał, co jest fanatyzm, i prawie go do reszty wytepia; poznał, co jest despotyzm, i silnie około poniżenia onego zaczął się krzątać³⁰.

„Fanatyzm” oznacza oczywiście kompleks przesądów religijnych i ciemnoty, „despotyzm” oznacza w Rzeczypospolitej szlacheckiej rządy magnaterii i spośród niej wywodzących się „królewiat”.

Przychodzi dzisiaj pod uwagę ludzi własność gruntowa, względem której czyli się jakieś popełnią gwałtowności, czyli nierozsądne przepiszą prawa, można przepowiedzieć, że będzie to nasieniem okropnych rewolucji, silnie powstających przeciwko właścicielom ziemi, jak były owe, co na fanatyzm i despotyzm powstawały. Miliony ludzi są bez własności ziemi, miliony ludzi przypomną sobie gwałtowne jej wydzierstwo.

Ale jakież stąd wnioski? Pisarz ten jest, jak widzimy, pełen niepokoju, grozi, że także w Polsce wybuchnąć może rewolucja agrarna. Nie jest jednak rewolucjonistą, jest reformatorem. W toku debat toczących się poza kulisami sejmu nad projektami konstytucji stawia znamienne pytanie: „Czy bezpieczniej dopuścić jest rewolucję szlachecką, czy pospólstwa?”. Odpowiada, że dla uniknięcia tej drugiej trzeba sprawić, aby „konstytucja narodowa uformowała charakter szczególny i własny narodowi naszemu”³¹. Reformy mają wprowadzić zmiany progresywne, ale mają równocześnie utworzyć zapórę przeciw narastaniu wrzenia rewolucyjnego.

Konsekwencje takiego stanu rzeczy najwyraźniej wyrażają się w stanowisku, które zajmuje Kołłątaj wobec sprawy chłopskiej. Nie darmo dostarcza ona doskonałego probierza postępowości tych lub innych działaczy czy ugrupowań.

³⁰ *Prawo polityczne narodu polskiego*, s. 144 (w odsyłaczu).

³¹ Rkps PAU, nr 187.

Układ kapitalistyczny wymagał, jak się już rzekło, innego niż dotąd postawienia sprawy chłopskiej. Ale wolność i renta pieniężna wyrobnika rolnego nie miały bynajmniej oznaczać uwłaszczenia, nadania ziemi, bo ta pozostać miała przy dziedzicu, tyle że w miarę możliwości nie przy wielkim magnacie, lecz przy średnim właścicielu ziemskim, właścicielu środków produkcji i jej organizatorze, przy przedsiębiorcy rolnym, który winien wykazać teraz nowe umiejętności i nowe „cnoty”, znamienne dla stosunków kapitalistycznych. Nie oznaczało to jednak, by miał on wyrzekać się tych korzyści, jakie zapewniały mu utrzymujące się nadal w odpowiedniej dozie elementy formacji feudalnej.

Chcąc wystawić nową zupełnie budowę — powiada Kołłataj — nie należy bynajmniej pogardzać dawnym materiałem, który nie przeto jest zły, że się stara popsuka machina...³².

Gdy kreśli nasz pisarz, prawnik z wykształcenia i zamilowania, zarys podstawowych instytucji prawnych, które miała uwzględnić podjęta wówczas kodyfikacja prawa cywilnego, w rozdziale dotyczącym chłopów umieszcza paragrafy poświęcone stosunkom zobowiązaniowym, wolności i dobrowolności umów. Umowy prawa burżuazyjnego miały zastąpić przymus pozaekonomiczny feudalizmu. Powtórzono tutaj postanowienia konstytucyjne o opiece nad włościanami i wspomniano o tym, że należy obmyślić formy zwierzchnictwa rządowego, które by miały wprowadzić rzeczywistą ingerencję państwa w sprawy — należy się domyślić — stosunku pomiędzy dziedzicem i chłopem. Ale paragraf drugi tego samego artykułu głosi, iż „obowiązki względem włościan są umowami doczesnymi”, paragraf trzeci — że „obowiązki włościan są umowami wieczystymi”. W zróżnicowaniu tym widoczna jest jaskrawa nierówność społeczna obu stron. Umowy doczesne oznaczają krótkotrwałość, w każdym razie terminowość stosunku umownego, z której może korzystać tylko pan, nie chłop³³.

Prawda, że i te ograniczone w swej treści postulaty napotykały na opory wielu właścicieli ziemskich, przede wszystkim spośród średniej szlachty, która w swej przeważającej masie trzymała się kurczowo dawnych, czysto feudalnych form produkcji. Dlatego

³² *Listy Anonima*, II, s. 53, III, s. 71 i nn.

³³ *Kodeks St. Augusta. Zbiór dokumentów*, wyd. St. Borowski, 1938, s. 80.

też tym bardziej wskazują na postępową cechę działań Kołłątaja, który swój talent i wymowną argumentację, porywające niejednokrotnie, jak we wstępie do czwartej części *Listów*, tzn. *Prawa politycznego*, poświęcił sprawie uwolnienia chłopów, sprawie ograniczonych, niemniej jednak postępowych przemian.

Te właśnie, wymienione tu względy klasowe oddziaływały także na sformułowanie przez Kołłątaja programu w sprawie miast i mieszczaństwa. Jego program społeczno-polityczny, który stopniowo rozwijał i który prowadził do zbliżenia, do solidaryzmu posesjonatów spośród tworzącego się bloku szlachecko-burżuazyjnego, ma swe granice. On także utrzymuje ostatecznie na tym etapie uprzywilejowane, górujące stanowisko stanu szlacheckiego, więc system państwa stanowego, a przejawia się to również w idealistycznej koncepcji nadawania szlachectwa. Przypadać miało ono w udziale ludziom z innych stanów, wyróżniającym się „cnotą” w funkcji nauczycielskiej, wojskowej czy na innych stanowiskach publicznych.

Wreszcie w paru słowach sprawa instytucji państwowych, aparatu władzy klasowej. Konstruuje go Kołłątaj w ten sposób, aby można było ruszyć z miejsca dotychczasową, znajdującą się właściwie w rozkładzie machinę Rzeczypospolitej. Utrzymuje się stary typ państwa, feudalny, natomiast w jego ramach udoskonala się formę władzy. Służy temu obok niegroźnego w skutkach wzmocnienia autorytetu tronu centralizacja władzy państwowej w suwerennym, decydującym o wszystkim, zawsze „gotowym” — nie tylko do ustawodawstwa, ale przede wszystkim do funkcji rządzenia w państwie — sejmie, mogącym obradować i działać, bo uwolnionym od zmory jednomyślności i *liberum veto*. Pod nadzorem sejmu ulegały centralizacji również inne naczelne organy zarządu państwa i podjąć miały funkcje nowocześnie pomyślanej administracji, która dba o gospodarczy i kulturalny rozwój kraju.

Dla oceny poglądów i zasadniczej postawy Kołłątaja ważnego probierza dostarcza także analiza jego stosunku do Anglii z jednej i do wielkiej burżuazyjnej rewolucji francuskiej z drugiej strony. Jakie było jego stanowisko wobec przewrotu, który zapoczątkował nową epokę w dziejach świata? Trzeba odróżnić dwa okresy. W czasie trwania sejmu czteroletniego, w chwili opracowywania ustawy majowej, autor *Listów Anonima* i paru innych traktatów i broszur politycznych, jak przeważająca ilość postępowych polityków ziemiańskich, jeśli już szuka obcych wzorów, znajduje je w Anglii, tzn. w ustroju kompromisu feudalno-burżuazyjnego z przewagą zie-

mianstwa i monarchii konstytucyjnej³⁴. Równocześnie pochwała pierwszy etap wielkiej rewolucji, pochwała bowiem i tu zachodzący kompromis społeczny, tyle że posunięty, w przeciwieństwie do Anglii, dalej na rzecz mieszczaństwa. Po wstępnych postanowieniach *Deklaracji praw człowieka* wyraził się ten kompromis ustrojowy w aktach konstytuancy, decydujących o charakterze monarchii francuskiej.

W rozprawie, w której udowadniał Kołłątaj potrzebę zaprowadzenia w Polsce monarchii dziedzicznej i zwalczał zarzuty przeciwników, pochwała Francuzów, którzy rzekli: „chcemy być pod własnym rządem, chcemy tylko część w prawodawstwie zostawić królowi, a nawet władzę jego wykonawczą określić. Ustała władza perska na tronie francuskim, zaczęła się spartańska”. Władza perska stanowi tu oczywiście synonim despotyzmu, spartańska oznaczać ma ustrój umiarkowany. I pisze dalej ksiądz Hugo:

Widział Paryż drżącego przed obecnością ludu Ludwika XVI, widział Ludwik całą potęgę w ręku narodu, widział, że cokolwiek tu naród ustanowi, trzeba będzie z łatwością przyjąć; ale Francuzi, znając dobrze i swe położenie, i przyszłe bezpieczeństwo, nie pozbawili króla tronu, lecz go pozbawili uzurpowanej mocy; nie odjęli prawa spadku do korony, ale tylko, idąc za przykładem ustaw Franklina, stali się ludem wolnym, skruszyli władzę despotyczną ministrów, oddali w ręce króla moc nadawania sankcji prawa i tym sposobem dążą chwalebnie (podkr. nasze) do tego, aby będąc narodem wolnym, byli zawsze w swej całości bezpieczni³⁵.

O jakich Francuzów tu chodzi? Nie identyfikujemy ich z całością „ludu” czy „narodu wolnego”. Niewątpliwie chodzi tu o burżuazję i te koła spośród ziemianstwa, które w tym okresie z nią współpracowały na rzecz kompromisu ustrojowego.

Po raz drugi wypowiada się Kołłątaj na tematy francuskie w okresie przygotowań do insurekcji kościuszkowskiej. Jest za reformami społecznymi i pozyskaniem pomocy rewolucyjnej Francji, przecież jednak nadal przeciwny jest radykalnemu przewrotowi i rządowi terroru. Oświadczą w jednym z listów z Lipska w listopadzie 1792 r.:

...pisałem ja za ludem, rad bym go był widział szczęśliwym i wolnym. Miałaby w nim ojczyzna obronę, ale ja chciałem, aby mu stan szla-

³⁴ *Krótkie zastanowienie się nad aktualnym stanem interesów polskich w r. 1791*, rkps PAU.

³⁵ *Uwagi nad pismem... S. Rzewuskiego... O Sukcesji tronu w Polsce, 1790*, s. 57, 75. Por. H. Rządowska, *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, 1949, s. 45 i n.

checki prawa należyte pod pewną miarą (podkr. nasze) udzielił, aby go stopniami (podkr. nasze) do jego szczęścia prowadził, lecz jeżeli go teraz kto porusza, będzie to ręka złośliwa lub nieroztropna, będzie to lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu... Prawda nie potrzebuje miecza, aby swe panowanie rozszerzyła. Lecz biada temu narodowi, który się opiera prawdzie, bo się z nim toż samo stać może, co z Francją³⁶...

Zdanie dostatecznie wymowne. Jest pragnienie reform, jest idealistyczne odwoływanie się do „prawdy”, która w jakiś mgliście nieokreślony sposób zwyciężyć ma „bez miecza”, więc i bez tych, imputowanych naszemu pisarzowi niesłusznie „siekier chłopskich”, które miały rzekomo — według posądzeń najzagorzalszych przeciwników Kołłątaja — w jego intencji „spocząć na karkach szlachty”.

Założenia doktrynalne.

Przedstawione tu pokrótce niektóre poglądy Kołłątaja — w których momenty klasowe łączą się z postępowymi, atakującymi przerosty ustroju feudalnego, szlacheckie z patriotyzmem cechującym okres powstawania burżuazyjnych narodów — miały swe źródło w polskich warunkach społecznych, panujących w drugiej połowie stulecia, w rozgrywającej się tutaj walce klasowej i warunkowanej przez nią drodze do oświecenia i kapitalizmu.

Na wykreślenie drogi jego myślenia i celów, jego dążeń, w które wkładał wielką moc swego temperamentu i pracowitości, składało się obok jednostkowego, indywidualnego — szersze poznanie społeczne najbliższej mu grupy klasowej i intelektualnej. I w tym przypadku poznanie jednostkowe było częścią wielkiego wysiłku grupowego. To, w jaki sposób świat poznajemy, zależy od indywidualnego zetknięcia się z indywidualnymi przedmiotami, ale zależy również od tego, czego dowiadujemy się o nich od innych ludzi, od świadomości społecznej.

Dlatego doceniamy znaczenie okresu studiów młodzieńczych Kołłątaja oraz pewnej paraleli, która zresztą nie była zbyt głęboka, pomiędzy stosunkami panującymi w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej i w Italii, zwłaszcza w państwie kościelnym, w dobie rozkładu feudalizmu. Dlatego też przywiązujemy uwagę do oddziaływania nań francuskiej — ale, naszym zdaniem, dochodzącej doń poprzez Neapol i Italię — doktryny fizjokratów. W toku studiów włoskich

³⁶ *Listy* H. Kołłątaja, wyd. L. Siemieński, 1872, II, s. 122.

wszedł w jej orbitę i pozostał jej wyznawcą i rzecznikiem do ostatnich lat życia³⁷.

Parę słów o niej. Myśl społeczno-polityczna okresu ogniskowała się głównie w trzech ideach. Stanowiły je: doktryna praw naturalnych, teoria umowy stwarzającej więź społeczną i zwierzchnictwa narodu, który jest źródłem władzy, wreszcie system podziału władzy państwowej, zapewniający przy kompromisie feudalno-burżuazyjnym upragnioną przez klasy posiadające praworządność. Wszystkie te idee występowały z większym lub mniejszym nasileniem u różnych pisarzy polskich tego czasu, tyle że poważnie zmienione i przeważnie okaleczone z chwilą, gdy przechodziły do naszej literatury i praktyki politycznej.

Ale znacznie ważniejszy od wymienionych kierunków, które dostarczyły raczej frazeologii niż istotnych wytycznych (typowym przykładem przyjęcie na gruncie polskim myśli Jana Jakuba Rousseau), najbardziej chyba pobudzający był system ekonomiczny i polityczny francuskiej szkoły fizjokratów, panujący w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Pogląd, który głosiła ta szkoła, znajdował w Polsce najszerokie zastosowanie, a znajdował je dlatego, że odpowiadał niektórym postępowym — dokonywającym reform w swych latyfundiach lub wpływającym na nie — wielkim właścicielom ziemskim, że pozyskał zwolenników zwłaszcza w gronie przywódców Komisji Edukacji Narodowej, ale niemniej czy nawet przede wszystkim dlatego, że przez swe ogólne tendencje odpowiadał zarówno przedstawicielom średniej, myślącej szlachty (Kołłątajowi i jemu podobnym, jak Antoni Popławski), jak również mieszczaństwu (Staszicowi). Był to system (świetnie i jak dotąd najlepiej scharakteryzowany przez Marksa³⁸, w odniesieniu do spraw polskich w dziedzinie teorii ekonomicznej — przez Juliana Marchlewskiego³⁹), który stanowił pierwszą doktrynę podejmującą no-

³⁷ Bliżej piszę o tym okresie we wspomnianym wstępie do wyboru pism politycznych Kołłątaja. Pośrednikiem był, jak się wydaje, G. Filangieri, którego główne dzieło ukazało się w pewien czas później także w tłumaczeniu polskim, *Nauka prawodawstwa*, tł. W. R. Karczewski, t. I w 1791.

³⁸ *Histoire des doctrines économiques*, Oeuvres complètes, 1936, I. Natomiast tylko pobieżnie i niezbyt wnikliwie omówił ostatnio doktrynę fizjokratów i jej rolę R. Garaudy, *Les sources françaises du socialisme scientifique*, 1949, s. 20 i nn.

³⁹ *Fizjokratyzm w dawnej Polsce*, Biblioteka Warszawska, 1896, IV (i osobno w r. 1897).

wożytne zasady gospodarki kapitalistycznej, przy całkowitym, jak się przynajmniej zdawać mogło, salwowaniu interesów i pozycji ziemiaństwa. Był to pierwszy system ogólny w tym czasie, który ukazywał fizjologię społeczeństwa. W produkcji rolnej dopatrzyli się fizjokraci nadwartości, którą zapewniać miała, ich zdaniem, sama natura. Ową nadwartość pragnęli możliwie najpełniej rozwinąć.

Akcentując potrzebę rozwinięcia i unowocześnienia gospodarki rolnej fizjokratyzm nie stanowił jednak antytezy starszej doktryny merkantyizmu. Prawda, że w imię interesu klasowego wysuwał on na naczelne miejsce „przedsiębiorstwo rolne”. W rzeczywistości jednak Quesnay był wykonawcą testamentu Colberta... Oto niewątpliwy rozwój gospodarki wymiennej we Francji w wieku XVII zaznaczył się wyłącznie w dziedzinie rzemiosła i przemysłu. Rolnictwo pozostało feudalne. Otóż obecnie, w następnym stuleciu, najgorętszym pragnieniem fizjokratów stało się przystosowanie wytwórczości rolniczej do już rozwiniętych warunków kapitalistycznych, a więc wypełnienie historycznej misji merkantyizmu. Quesnay pragnął powierzyć rolnictwo przedsiębiorcom kapitalistycznym:

...postępy rolnictwa zależą... od skupienia ziemi w wielkich gospodarstwach, doprowadzanych do największej ich wartości przez rolników... Rolnika zaś nie wyobrażamy sobie jako chłopą, który uprawia ziemię własnymi rękoma. Jest to przedsiębiorca, który zarządza⁴⁰.

Fizjokraci głosili zasady liberalizmu ekonomicznego i politycznego, rozwijali koncepcję nowego porządku, opartego na szeroko rozbudowanym systemie „należytości” ludzkich do rzeczy i powinności w stosunkach obligacyjnych. Porządek ten umacniać miał i gwarantować w ostatecznym rachunku z jednej strony święte prawa własności prywatnej i bezpieczeństwa klas posiadających, z drugiej zaś wolność i rozwój sił twórczych człowieka, sprzedającego swą siłę roboczą właścicielowi i organizatorowi środków produkcji. Liberalizm fizjokratów nie szedł zresztą tak daleko, by nie miał przewidywać istnienia takiego systemu interwencyjnego państwa, który by zapewniał producentom dogodne warunki wytwórczości i dogodne, zapewniające zysk ceny.

(To) feudalne cechy tego systemu — pisze K. Marks — jak i arystokratyczny ton kultury tego czasu skłoniły całą masę wielkich panów

⁴⁰ Na prawidłowości tej linii rozwojowej wskazał ostatnio w literaturze przedmiotu H. Stark, *The History of Economics in its relation to social development*, 1945, s. 23. U nas wskazała na nie pierwsza N. Gąsiorowska, *Polska na przełomie życia gospodarczego*, 1947, s. 12 i nn.

do tego, aby stali się adeptami i entuzjastycznymi propagatorami systemu, który polegał w końcu na budowie burżuazyjnego systemu produkcji na ruinach systemu feudalnego⁴¹.

Hugo Kołłątaj odegrał dużą rolę w rozpowszechnieniu programu fizjokratów, wprowadzając go jako podstawę nauki moralnej i pociągając ku niemu grono profesorów i przyjaciół z Janem Śniadeckim na czele. Rozwijając fizjokratyzm szedł zresztą śladami Antoniego Popławskiego, który jeszcze w r. 1774, jako jeden z pierwszych w Polsce, zaznajomił się z tą doktryną i wystąpił z projektem przesycenia nauki moralnej jej zasadami⁴².

Prawo towarzyskie — czytamy w *Listach Anonima* — najpierwszą jest niesprawiedliwością i gwałtem, jeżeli przestępuje Prawo Natury, Prawo wieczne Stwórcy, na którym opatrności zawisł porządek... Osoba każdego człowieka, będąc dziełem Stwórcy, nie może od nikogo więcej zależeć, tylko od wiecznych praw jego⁴³.

Doraźnie, w okresie prac ustawodawczych sejmu czteroletniego, chodziło Kołłątajowi o ogólne sformułowania stanowiące podstawę dyskusji w gronie patriotów-reformatorów, zbierających się u marszałka Małachowskiego. Wynikiem był m. in. elaborat *O prawie i prawodawstwie*⁴⁴. Następnie, w toku dalszych studiów, a także przymusowych rozmyślań w więzieniu austriackim, doszedł do szczegółowego rozbudowania systemu „należytości”, z którymi „każdy człowiek się rodzi, sobie jedynie właściwymi”, oraz „powinności, które do nich są przywiązane”, „jak gdyby warunki, pod którymi używać ma swych należytości”. System ujął ostatecznie Kołłątaj, podobnie jak inni, w zwięzłych i możliwie najprostszych zestawieniach tabelarycznych. Znajdujemy tu fizjokratyczne zasady wolności, własności osobistej (nie tylko gruntowej lecz i ruchomej), formalno-prawnej równości (którą ruguje jednak faktyczna nierówność, wynikająca z różnicy sił, funkcyj, pracowitości czy lenistwa itd.), pomocy wzajemnej, swobody umów, pracy (która uzasadnia —

⁴¹ o. c., s. 56.

⁴² Szerzej rozwinął swój pogląd Kołłątaj w szereg lat później, w głównym swym dziele naukowym, w *Porządku fizyczno-moralnym*. „Układ” Quesnaya — głosi — winien być „jedyną i powszechną zasadą wszystkich nauk moralnych”. I, 1810, w przedmowie, s. IX i n.

⁴³ *Listy Anonima*, II, s. 45.

⁴⁴ Rkps PAU, nr 187.

zdaniem fizjokratów — posiadanie własności), bezpieczeństwa, doskonalenia sił. Gwarancji tych praw służyć ma państwo⁴⁵.

Zachodziły jednak w twórczości Hugona Kollątaja (podobnie jak u innych pisarzy polskich) także niemałe różnice w stosunku do „klasycznej” doktryny fizjokratów. Widać je przede wszystkim w szczególnie silnie, ostro i z patosem rozwiniętej obronie praw chłopskich, w wystąpieniach przeciw „niewoli legalnej” chłopów⁴⁶. Różnica wynikała z dość odmiennej sytuacji we Francji (gdzie chłopci byli już oczyszczani) i w Polsce (gdzie trzeba było walczyć ze szczególnie ostrymi i pełnymi formami wyzysku chłopów w systemie feudalnym). Co więcej, Kollątaj rozwinał tezę fizjokratów o nadwartości, jaką zapewnia ziemia i gospodarstwo rolne. Do jedyne go czynnika, który przyjmowali fizjokraci, to jest do samych walorów naturalnych ziemi, dołączył — powołując się w tym względzie na Galianiego — współczynnik pracy ludzkiej, więc chłopów, o których powiedzieć miała później konstytucja majowa w ślad za autorem *Listów*, iż „spod ich ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło”. W przeciwieństwie do fizjokratów znacznie szerzej stawia też Kollątaj sprawę odrodzenia miast i rozbudowy przemysłu⁴⁷. Znowu ze względu na polskie opóźnienia rozwojowe. Mocniej (bo nakazywały to warunki rodzime) akcentuje potrzebę centralizacji władzy państwowej i wzmożenia autorytetu tronu⁴⁸.

Był wreszcie — podobnie jak z współczesnych mu Włochów Gaetano Filangieri — prawnikiem, przede wszystkim prawnikiem, i dlatego łącząc rodzime przemiany i w kraju występujące tendencje z zasadami fizjokratyzmu, ujmował je w normy i instytucje prawa.

Na przełomie stuleci.

Insurekcja kościuszkowska przyniosła na gruncie rewolucyjnej Warszawy przesunięcie się Kollątaja na lewo od nakreślonej tu linii, zarysowującej się w pierwszym okresie jego „robót politycznych”. Jeśli pragnie się określić jego postawę podczas insurekcji, staje się wobec pytania: polski jakobin, czy polski żyrondyista? Pytanie takie nasuwa się wprost nieodparcie. Odpowiedź winna

⁴⁵ Pisz o tych zagadnieniach Opalek w cyt. rozprawie. Zob. w *Porządku* rozdziały: 12 (zarys ogólny), 8 (własność), 9 (wolność), 11 (równość).

⁴⁶ *Listy Anonima*, II, s. 46, 51, 53 i n. *Prawo polityczne* we wstępie.

⁴⁷ Wskazał na te dość istotne różnice J. Marchlewski, o. c., s. 346 i nn.

⁴⁸ *Listy Anonima*, I, s. 20 i n., II, s. 20, 45, 56, 70, 75 i nn., 127 i n., III, 8 i n., 38 i n., 87 i nn.

jednak brzmieć, jak się wydaje, że francuskich terminów, francuskich wydarzeń i typów działaczy, nasilenia francuskiego ruchu rewolucyjnego nie można i nie wolno mechanicznie przenosić na grunt polski. Określenia „jakobin” można używać tylko w tym sensie, jaki się utarł w ówczesnych warunkach na terenie rewolucyjnej Warszawy. Dotyczyło ono — ogólnie rzecz biorąc i pomijając tendencyjną propagandę zaborczych dworów — działaczy radykalnych, którzy w stosunku do patriotów-reformatorów z okresu sejmu czteroletniego znacznie ostrzej występowali przeciw uprzywilejowanej pozycji szlachty lub w duchu egalitarnym pragnęli w ogóle jej zniesienia, dotyczyło „czerwonych”, którzy nawoływali równocześnie do czynnych wystąpień przeciw obozowi wstecznictwa i zdrady narodowej i wywoływali akty terroru w imię walki nie tylko z wrogiem zewnętrznym, lecz przede wszystkim z wewnętrznym. Jeśli już jednak obejmuje się tym określeniem większe grono działaczy, to pamiętać trzeba, że — podobnie jak było wśród jakobinów francuskich — grono ich polskich imienników, nie zawsze współtowarzyszów, bynajmniej nie stanowiło jednolitej i zwartej grupy o jednolitych poglądach.

Niezmiernie czynny członek rządu powstańczego, organizator jego skarbowości i współorganizator sił zbrojnych oraz propagandy, patron klubu hugonistów, pod koniec powstania współzałożyciel bardziej jeszcze radykalnego „zgromadzenia”, Hugo Kollątaj, poszedł po linię, którą wyznaczały zmienione warunki. A składały się na nie z jednej strony konieczności militarne powstania, a z drugiej — szybki rozwój ruchu plebejskiego na terenie Warszawy⁴⁹. Warunki te wpłynęły na to, że znalazł się w szeregach lewicy powstańczej w szerokim tego słowa znaczeniu, że poszedł dalej niż poprzednio po linię demokracji miejskiej, przecież jednak nie rewolucji społecznej. Ruch plebejski miał być nie celem, lecz narzędziem.

⁴⁹ Pisząc o obronie Warszawy podkreśla St. Herbst, iż „możliwą była jedynie w oparciu o wielkie, rewolucyjne miasto, o masy jego robotników i obywateli-żołnierzy” (*Studia nad pol. wojną rew. 1794 r.*, Spraw. PAU, 1949, s. 434). Zdanie to oddaje również ogólne przemiany społeczne, które w owym czasie zachodziły w tym mieście. I nie dziwnego, że wówczas — i tylko wtedy — Kollątaj istotnie, mimo wszystkich różnic, zbliżył się do kierunku reprezentowanego przez jakobinów francuskich. Dał temu wyraz w korespondencji z Fr. Barsem, posłem rządu insurekcyjnego w Paryżu. W potrzebie chwili pochwalał wówczas stanowisko Konwencji, jako że równość „umie dać uczuć w skutku”, potęgując szeregiem swych rewolucyjnych zarządzeń zapał ludu paryskiego (M. Janik, *H. Kollątaj*, 1912, s. 370 i nn.).

Najbardziej istotne, najlepiej ukazujące zasięg postępowości przewódców insurekcji posunięcia rządu i ustawodawstwo chłopskie z uniwersałem połanieckim i ustawą o dozorach jako swoistych urządach gospodarki rolnej na czele, wskazują na przeważający w kołach oficjalnych nurt dążeń. Nurt idący, obok zapewnienia doraźnych efektów związanych z celami powstania, w kierunku pogłębienia i przyspieszenia narastania elementów układu kapitalistycznego w rolnictwie, ale równocześnie i utrzymywania, mimo wszystko, w maksymalnym zakresie reliktywów systemu feudalnego.

Inna sprawa, że rozwój ruchu plebejskiego na terenie Warszawy niósł zapowiedź dalej idących przemian. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że wychowankowie Kuźnicy, spośród różnych czynników klasowych, zbiegający się teraz w radykalnym ruchu powstańczym, poszli dalej od swego mistrza.

Prawda, iż wiele zagadnień wymaga jeszcze dalszych ustaleń źródłowych, o ile tylko wyniszczone w okresie ostatniej wojny zasoby archiwalne na to jeszcze w dostatecznej mierze pozwolą. Z okresu insurekcji, z czasów warszawskich (r. 1794) Kołłątaja nie mamy innych dokumentów, które by ukazywały jego myśl polityczną, jak akty prawne powstania czy pisma propagandowe Kościuszki i Rady Najwyższej Narodowej. W toku zmieniających się warunków z pewnością uległy pogłębieniu reformatorskie dążenia Kołłątaja, zbliżył się on już nie tylko, jak w roku 1789 i 1790, do obozu demokracji miejskiej, więc posesjonatów, ale również do czynników plebejskich, w zaostrzającej się zaś walce z reakcją wzmógł się jego patriotyzm, a zarazem i radykalizm, na co wpływał wzrost wrzenia rewolucyjnego w stolicy. Są na to dowody, chociażby w postaci tak gwałtownych ataków, które przypuszczali nań — jak mało na kogo wówczas w Polsce — przeciwnicy polityczni (Linowski i dość liczni anonimowie z pism ulotnych i pamiętników). To on urastał w ich oczach do roli jeśli nie przewódcy, to najpierwszego z kandydatów na przewodcę prawdziwej rewolucji. Niemniej wszystkie te poczynania Kołłątaja nie oznaczały jeszcze zdecydowanie wyraźnego odejścia od tego, co głosił przed rokiem 1794 i po upadku niepodległości. To stwierdzenie ułatwia nam przejście do ostatniej jego większej rozprawy i poglądów z okresu Księstwa Warszawskiego, wyrażonych w licznych memoriałach rękopiśmiennych.

W ogólnej opinii o jego pracach, którą utrwalił zwłaszcza Wacław Tokarz, *Uwagi nad tą częścią ziemi polskiej, którą od traktatu tylżyckiego zwać poczęto Księstwem Warszawskim*, od motta zwane

popularnie *Nil desperandum*, stanowią jedną z najpiękniejszych prac politycznych Kollątaja⁵⁰. Istotnie, pozyskiwało to dzieło i pozyskuje czytelnika przede wszystkim jednością wywodów i barwą stylu, niewątpliwie gorącym uczuciem patriotycznym i swoistą pasją atakowania żywej problematyki społecznej. „Wszystkie polityczne związki — czytano w tej rozprawie — tyle tylko są trwałe i polityczne, ile jest mocny naród, który je zawiera”. Napoleon może dokonać największych podbojów, ale „bez nas nie zdoła nas zrobić dobrymi Polakami”. Patriotyczne tyrady Kollątaja odbiegły tu daleko od poglądu przeważającego wśród szlachty, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, że właściwie „lepiej nam teraz jak za czasów polskich, mamy w znacznej części to, co nam ojczyzna dawała, a nie mamy ciężarów i niebezpieczeństwa rzezi humanńskiej, i chociaż bez Polski, jesteśmy w Polsce i jesteśmy Polakami”. Zanim stanie się cała Polska z granicami nad Odrą, „samo Księstwo Warszawskie — głosił ks. Hugo — stało się już dla nas nieobojętnym dobrodziejstwem”⁵¹.

Ocenę Tokarza należy już dzisiaj skorygować przez analizę poglądów Kollątaja na typ państwa, jaki winien był rozwinać się na ziemiach polskich, na ustrój tego państwa, na układ w nim sił społecznych. Wymienioną pracę Kollątaja należy także zestawić z jego *Uwagami nad konstytucją Księstwa* i szeregiem innych opracowań i projektów. W oparciu o te materiały można dojść do uchwycenia jednej przewodniej, choć niejednolitej i nie całkiem jednokierunkowej linii w jego „politycznych robotach”.

Zarzuci ktoś: jak to? czy istnieje, czy może istnieć związek pomiędzy tak lub inaczej pojętym jakobinem z roku 1794 i wyznawcą napoleonizmu z lat 1808—1812? Przecież prace te zawierają entuzjastyczną pochwałę konstytucji Księstwa, w której, jak dowodzą rękopisy, tylko pewne ustępy chciał Kollątaj przeredagować. Czegoż to dowodzi? Analogie są zdradliwe. Przecież jednak nasuwa się porównanie z księdzem Siéyèsem, autorem wydanej w początkach wielkiej rewolucji słynnej rozprawy *Co to jest stan trzeci*, przetłumaczonej w naszej Kuźnicy na język polski i przez nią kolportowanej. Siéyès był tym, który w parę lat później umożliwił Napoleonowi dojście do władzy w imię interesów górnej burżuazji

⁵⁰ W artykule o Kollątaj w W. enc. powsz. ilustr., t. XXXVII — XXXVIII, s. 219, i w dziele: *Ostatnie lata Hugona Kollątaja*.

⁵¹ *Uwagi*, 1808, s. 76, 140 i nn., 184, 212.

i utrwalenia tych tylko zdobyczy rewolucji, które były jej przydatne⁵². Kołłątaj pochwała Napoleona — trzeba to przyznać — także z innego powodu, bo z jednej strony pragnie pozyskać go dla dalszych planów odbudowy Polski i oparcia jej granic na Odrze, a z drugiej — przekonać tych, którzy weń nie wierzyli lub rozczarowali się do „boga wojny” po utworzeniu przezeń karykatury państwa (bo tym było służące interesom francuskim Księstwo), że postępują nieśluszenie.

Ale na stanowisko Kołłątaja wpłynęły przede wszystkim chyba inne względy, a mianowicie postęp związany z nową konstytucją i kodeksem Napoleona⁵³, tzn. uwolnienie chłopów, realny awans mieszczaństwa, unowocześnienie życia publicznego, organizacja nowej administracji i nowego, jednolitego sądownictwa. Zmiany nie były tak ostre, by mogły naruszyć interesy ziemianstwa, modernizowały jednak stosunki polskie w duchu postępu i w stopniu dotąd niebywałym.

W rozprawce *O konstytucji w ogólności i w szczególności* głosi autor pochwałę XIX stulecia jako wieku „cywilizacji”. Zbliża się przez to bardzo wyraźnie do poglądów głoszonych we Francji w pierwszej połowie tego stulecia przez różne ugrupowania od prawicowomieszczańskich po socjalistów utopijnych. Wiek ten przynieść ma urzeczywistnienie „równości w prawach przyrodzenia” i „pełną wolność działań moralnych”. Ekonomicznie rzecz biorąc ten szyfr idealistyczny oznaczał pochwałę industrializacji obok rozwoju unowocześnionego rolnictwa i wolnej konkurencji. Zupełnie jasno widać to w bardziej szczegółowych wywodach na temat tego, co ma zapewniać konstytucja, rozumiana jako „umowa społeczna”. Nie byłby pisarzem swoich czasów, gdyby nie zaczął od przypomnienia potrzeby zagwarantowania „wzajemnej pomocy i obrony”, ale później wymienia potrzebę zabezpieczenia „własności osobistej (w znaczeniu wolności) i nabytej”, „wydoskonalenia sił umysłowych i organicznych”, „używania owoców własnego przemysłu (w znaczeniu przedsiębiorczości) i pracy, a to w zupełnej zgodzie i spokojności”, co prowadzi do upragnionej zamożności, do bogacenia się. Tylko że dochodząc do „źródeł i doskonałości monarchii konstytucyjnej”

⁵² P. Bastid, *Sièyès et sa pensée*, 1939. Pracę znam niestety tylko z recenzji O. Martin, w *Revue Hist. de droit franç. et étr.*, 1940—1941, s. 412 i nn.

⁵³ Była to „powszechna ludów oświeconych księga”. Kołłątaj, *o. c.*, s. 205.

odkryje Kollątaj znowu swe ziemiańskie mimo wszystko założenia i ujawni nam swoją ideę przewodnią. Mimo pogłębiającego się nalołu elementów burżuazyjnych na kulturę szlachecką i mimo bloku szlachecko-burżuazyjnego podstawą „porządku moralno-polityczno-prawnego”, czyli układu konstytucyjnego, pozostać miała nadal własność gruntowa i rząd „stały i mocny”, służący zabezpieczeniu tej własności⁵⁴.

Rząd „stały i mocny” wprowadzał do Księstwa Napoleon. Podziwiał Kollątaj tego, o kim Marks pisał, że „stworzył wewnątrz Francji warunki, które dopiero umożliwiły rozwój wolnej konkurencji, eksploatację rozparcelowanej własności ziemskiej, zużytkowanie uwolnionych z pęt przemysłowych sił wytwórczych narodu, a poza granicami Francji zmiatał wszędzie formy feudalne, o ile było to potrzebne, żeby społeczeństwu burżuazyjnemu we Francji stworzyć odpowiednie, zgodne z duchem czasu otoczenie na kontynencie europejskim”⁵⁵. Jakież „formy feudalne” zmiatać miał system napoleoński w Księstwie? Sprawa była najbardziej oczywista w odniesieniu do chłopów. W *Uwagach nad położeniem Księstwa* znajduje się m. in. rozdział co najmniej równy odpowiednim rozdziałom z *Listów Anonima* sprzed lat dwudziestu, jeśli nawet nie ostrzejszy w tonie, poświęcony sprawie chłopskiej i uwolnieniu chłopów przez Bonapartego z więzów poddaństwa.

Powiemy — pisze m. in. — że lud rolniczy nie jest usposobiony do przyjęcia tak wielkiego dobrodziejstwa. Do kogoż należało, aby był przysposobiony, jeżeli nie do nas, którzy bogacili się na jego krwawym pocie, którzy ulepialiśmy wielkie nasze majątki jego łzami... Nie pomogły przestrogi, został się dla całego narodu wstyd, że tę sprawiedliwość ludowi naszemu oddał dopiero powszechny Europy Prawodawca, na którą my sami nie mogliśmy się zdobyć⁵⁶.

Konstytucja Księstwa opierała się — jak można przeczytać w jednym z memoriałów Kollątaja z tego czasu — „na zasadach, upewniających przyrodzone swobody człowieka”. Było to następstwem rewolucji francuskiej. W jakim jednak znaczeniu? Cóż pochwała autor w jej dziele? Francuska rewolucja burżuazyjna „może być uważana — powiada — za prawdziwe Opatrzności dzieło, bolesne na pozór i tyle przynoszące ucisku, lecz w samej rzeczy zrzą-

⁵⁴ Rkps PAU, nr 179.

⁵⁵ *18-Brumaire’a Ludwika Napoleona*, wyd. „Książki i Wiedzy”, s. 15.

⁵⁶ o. c., s. 140.

dzające niewyrachowane pożytki dla całej społeczności ludzkiej; było to zło konieczne, z którego tak wielkie dobro wynikać mogło". Gdyby nie ta rewolucja, „lud francuski nie przetworzyłby się na lud zupełnie nowy i nie usposobiłby się do dzieł tak wielkich, do jakich Napoleon go doprowadził...”⁵⁷ W jasnym świetle tych poglądów ukazuje się nam w ostatnich już chwilach życia polski Siéyès, nie rewolucjonista, lecz reformator.

Nie trudno wyznaczyć miarę jego postępowości. Po pierwsze — postępowe i patriotyczne elementy spośród średniej szlachty i elity mieszczaństwa miały w walce z pozostałościami feudalizmu i magnaterii „wyzwolić” siebie i inne grupy społeczne, ale nie do tego znów stopnia, by nie utrzymać głównie chłopów, ale także i drobnomieszczaństwo, najemników na wolnym rynku pracy — w łagodzonej racjonalizmem i ekonomią fizjokratów zależności od siebie. Stąd pierwsza jaskrawa sprzeczność, która występowała u podstaw takiej koncepcji, i stąd jej słabość. Po drugie — co się z poprzednim stwierdzeniem ściśle łączy — to fakt odwoływania się do rządów autorytatywnych, sprawowanych w interesie wymienionych ugrupowań klasowych dla urzeczywistnienia ich celów. Od „jakobinizmu”, wyrażającego się w nawiązywaniu kontaktów z ruchem plebejskim, przeszedł ksiądz Hugo, jak wielu innych, na pozycje autorytetu.

Koncepcja ewolucji.

Kołątaj był nie tylko reformatorem szkolnictwa, rzecznikiem rozwoju nowych nauk, pisarzem i działaczem politycznym. Pod koniec życia zwłaszcza podjął także badania naukowe⁵⁸. Rozwinął wtedy swoją koncepcję filozoficzną. Trudno powiedzieć, by przewyciężył dotychczasowe stanowisko, by wpływy burżuazyjnej myśli zachodniej wzięły w jego umysłowości górę nad odbiciem obiektywnych warunków polskiej rzeczywistości, by przestał być człowiekiem swego ugrupowania klasowego, fizjokratą, wyznawcą doktryny jeszcze przedrewolucyjnej, która zawierała jeszcze tyle cech feudalnych. Ale zmieniały się warunki społeczno-gospodarcze i polityczne na ziemiach polskich, zmieniły się w szczególności w Księstwie Warszawskim. Koncepcje filozoficzne Kołątaja, rozsnu-

⁵⁷ *o. c.*, s. 94.

⁵⁸ Słusznie — wbrew dość powszechnie zakorzenionemu pogładowi, że Kołątaj to wyłącznie polityk-praktyk, działacz i reformator — na jego dorobek naukowy wskazuje ostatnio K. Opalek w cyt. rozpr.

w *Porządku fizyczno-moralnym* i w *Rozbiorze krytycznym zasad historii o początku rodu ludzkiego*, ukazują nam jego ewolucję jako myśliciela, sygnalizują bowiem pogłębienie oddziaływania nań narastającego, umacniającego się w ówczesnej Polsce układu kapitalistycznego z jego nadbudową ideologiczną i z jego związkiem z kształtowaniem się burżuazyjnego narodu. Poglądów tych nie można jednak zestawiać równolegle z rozwojem myśli społeczno-politycznej na Zachodzie. Postęp, jaki zaznacza się u Kollątaja, mierzyć trzeba nie stosunkiem do sytuacji panującej np. we Francji w pierwszych dziesiątkach XIX stulecia, ale stosunkiem do sytuacji w Polsce pod koniec XVIII i u narodzin XIX wieku.

Spójrzmy przede wszystkim na drugie z wymienionych dzieł, najmniej znane, które ukazało się dopiero w r. 1842, na *Rozbiór krytyczny zasad historii o początku rodu ludzkiego*. Oczywiście, nieważne jest dziś wszystko to, co w nim szczegółowe, oparte o stan nauk z przełomu stuleci. Zarysowuje się tam jednak postać badacza rozumiejącego i przyjmującego stanowisko ewolucyjne, bliskie koncepcjom materialistycznym, dotyczące zarówno zjawisk przyrody zachodzących wokół człowieka, jak również przemian dziejących się w nim samym. Szczególną, jak na ów czas, sensowność i postępowość tych myśli uwypuklił w krytycznej ocenie Ludwik Krzywicki⁵⁹. W wywodzie geologicznym powiada Kollątaj:

...przetwarzanie się powierzchownej skorupy ziemskiej to dzieło natury zbyt powolne i tak długiego wymagające czasu, niezawisłe bynajmniej od żadnego obcego lub nadzwyczajnego zdarzenia, lecz musi być skutkiem jednostajnego działania tychże przyczyn, które przez środki zupełnie proste i zawsze jedne usposabiać i przyspieszać go zdołają... Skutki z przyczynami muszą się łączyć i wiązać nawzajem; przyczyny od samego początku aż do końca powinny być jedne i równie dzielne, a skutki następują porządnym po sobie szeregiem albo od tych samych muszą pochodzić przyczyn, albo jedne drugim służyć za przyczynę... nawzajem przyczyny usposabiające i przyspieszające, rujnując oczywiście lądy teraźniejsze, służą za dobry wniosek, że podobnie rujnowane były i dawniejsze...⁶⁰.

Ze stwierdzenia takich prawidłowości zachodzących w zjawiskach przyrodniczych wynikają konsekwencje dotyczące losu człowieka.

⁵⁹ W art. w W. enc. powsz. ilustr., t. XXXVII-XXXVIII, s. 221 i n. Por. T. Wiśniowski, *Z dziejów geologii. Kilka słów o Kollątaju*, Kosmos, 1915.

⁶⁰ *Rozbiór*, I, s. 360 i n.

Zacznijmy bez oglądania się, kto nas potem poprawiać będzie: czas bowiem jest, aby ci, którzy pracują około nauk moralnych (tzn. społecznych, przypomnijmy — prawa natury, ekonomii i polityki) przestali wydobywać swe układy z domysłów, aby historia nastąpiła na miejsce bajek, domniemywań i wszelkich innych kosmogonicznych marzeń; abyśmy się zgoła upewnili przez niezaprzeczone dowody, co można w tej mierze wiedzieć.

Autor zaznacza, że „bez poprawy historii początkowej poprawa umiejętności moralnych jest bardzo trudna, omal niepodobna...”⁶¹.

Walcząc z metafizyką starych koncepcyj świata, pisarz nasz jest konsekwentny i dochodzi z uporem do zasadniczych ustaleń.

Tyłu filozofów, metafizyków i prawodawców mniemało, że w niedostatku historii dość było spuścić się na sam rozum i za jego pomocą wpatrzeć się dobrze w przyrodzenie człowieka, a podług tego można dojść całej historii o pierwszych jego początkach, przez jakie aż do dzisiejszego doszedł stanu... Cóż oni tym sposobem odkryć zdołali, czego wprzód w swej imaginacji nie przepuścili? Albowiem prawdy historyczne, nie będąc nigdy skutkiem spekulacji metafizycznych, lecz albo działań człowieka, albo działań przyrody, nie mogą być żadnym innym sposobem odkryte, tylko przez cierpliwe dochodzenie, działań ludzi i działań przyrody, a to w tych samych przypadkach, w jakich je wystawia historia. Bez tej jedynej pomocy filozof lub prawodawca, zajęty samą tylko imaginacją, nie będzie nigdy w stanie poznać i zrozumieć prawdziwego położenia pierwszych ludzi, które ich do takich, a nie innych działań skłonić mogło, nie będzie zdolny wyobrazić ich potrzeb, pasji, nałogów ani tym bardziej przypadkowych okoliczności...⁶².

Wraz ze zmianami przyrody zmienia się życie ludzkie. Aby nim umiejętnie kierować, trzeba dobrze zgłębić prawa przyrody, „porządku fizycznego”. Formacje ekonomiczne są w tym ujęciu wynikiem naturalnych konieczności produkcyjnych, nie zaś, jak twierdzono dotąd, dziełem dowolnej polityki ludzkiej. Są wynikiem praw materialnych. Polityka — głosił niedawno przedtem we Francji Condorcet — „to rzeczywista nauka oparta, jak wszystkie nauki, na doświadczeniach, na rozumowaniu i kalkulacji”. Tych samych poglądów można się dopatrzeć u Kollataja.

Bardzo silnie akcentuje on materialistyczną — powiedzielibyśmy dzisiaj — powszechną współzależność zjawisk.

Porządek — pisze — według którego wszystkie skutki łączą się w jeden łańcuch, nie jest siłą pojedynczą, ale zbiorem wszystkich sił

⁶¹ o. c., I, s. 63, 85.

⁶² o. c., I, s. 63 i nn.

i skutków szczególnych, które się ze sobą łączą i tym sposobem tworzą ową całość świata.

Człowieka umiejscawia w tej „całości świata” w sposób następujący:

...wystawiając sobie człowieka jako jestestwo związane koniecznie z porządkiem fizycznym całego świata, odkrywam naprzód kilka ogniw, które go łączą z tym powszechnym porządkiem. Te ogniwa dają mi dostrzec takich praw fizycznych, z których wypływają dla człowieka prawa moralne w nieczym nie różniące się od pierwszych, jak tylko przez różnicę stosunków, czyli że jak z pierwszych wypływać muszą koniecznie skutki fizyczne, tak z drugich następują niezbędne skutki moralne⁶³.

Jak widzimy, prawidłowo zdaniem naszego pisarza pojęte badania naukowe nad ewolucją stosunków społecznych, powiązane najściślej z przyrodniczym, naukowym poglądem na świat, będą właściwą podstawą dla działalności polityka, gdy mu przypadnie pracować dla dobra swego kraju i ludzkości. Uzasadnią one konieczność przejścia z jednego, niższego stadium rozwoju do wyższego i ukażą drogę społecznego przewycięzania obciążeń przeszłości i tworzenia nowego porządku. Identyczny pogląd na znaczenie i formowanie naukowo pojętej „polityki” miał Kołłątaj już u samego początku swej drogi publicznej, w toku swej akcji reformatorskiej na odcinku szkolnictwa⁶⁴. W odniesieniu do nauk o człowieku, podobne poglądy wypowiadał także w szeregu drobniejszych pism, w których kreślił projekt badań ludoznawczych⁶⁵, rozbudowy historiografii polskiej i jej aparatu pomocniczego⁶⁶.

Pozostaje jeszcze skonfrontować przedstawione tu w zarysie poglądy Kołłątaja ze stanowiskiem jego w sprawie religii i Kościoła.

Trzeba odróżnić w pismach tego niezwykle człowieka dwie tendencje: doraźnie polityczną, o cechach koniunkturalnych, i prawdziwie naukową, co nie znaczy zresztą, by można je było traktować całkowicie rozłącznie, w oderwaniu od siebie. Został Kołłątaj księdzem — jest to bezsporne — bez powołania, dla zawodu i dla pozycji społecznej. W pismach jednak o charakterze praktycznie poli-

⁶³ o. c., I, s. 314.

⁶⁴ Kurdybacha, o. c., s. 73.

⁶⁵ H. Kołłątaja korespondencja listowna z T. Czackim, wyd. F. Kojasiewicz, 1844, I, s. 21 i nn. K. Sochaniewicz, *Kołłątaj jako pierwszy metodyk etnografii*, Lud, 1912. Od Kołłątaja rozpoczęła też swój zarys przedmiotu w monografiach z historii nauki PAU A. Kutrzebianka.

⁶⁶ H. Kołłątaja korespondencja, III, s. 172 i nn. M. Sokolnicki, *Polska myśl historyczna od Naruszewicza do Lelewela*, Bibl. Warszawska, 1905, III.

tycznym (a więc: w *Prawie politycznym*, stanowiącym uzupełnienie *Listów*, w rękopiśmiennych memoriałach z okresu układania projektu ustawy rządowej, następnie w toku prac nad kodeksem Stanisława Augusta, a także w okresie kościuszkowskim, jeśli chodzi o propagandę oficjalnych kół powstania, kierowaną przez człowieka Kuźnicy, tj. Fr. Ks. Dmochowskiego) podkreślał on pozytywne znaczenie religii, zwłaszcza — jak należy sądzić — ze względu na jej funkcję społeczną, ze względu na rolę etyki katolickiej. W jednej z rozpraw napiętnował nawet upadek religii jako objaw demoralizacji... francuskiej.

Natomiast zawsze wyraźnie negatywny był jego stosunek do wszelkich form „teokracji”, stanowiącej zaporę dla przemian społecznych i dla wolnej myśli. Na genezę takiego stanowiska wobec tych zagadnień złożyły się obserwacje zarówno stosunków panujących w samym państwie kościelnym, jak też na ziemiach polskich. Negatywny był stosunek Kollataja do wstecznictwa znacznej części hierarchii kościelnej w Polsce i ogółu duchowieństwa. List, który skierował autor w r. 1792 do scholastyka warszawskiego, ks. Reptowskiego, zawiera wymowną i ostrą krytykę duchowieństwa w jego przeważającej masie.

Przewiniliśmy ludowi ile duchowni zaniedbujący jego oświecenie i utrzymanie sprawy ludzkości z otwartą śmiałością, jak nam przystoi. Jesteśmy winni ile obywatele polscy nie mający dość męstwa stanąć przy prawdzie lub podle odstępujący obowiązków naszych dla względów bardzo lichych, dla bojaźni, która nas przed nami samymi zawstydzić powinna... Ktokolwiek nam mówił prawdę, ktokolwiek nas upominał, że nam się poprawić trzeba, tego my podejrzany o wiarę, heretykiem albo przynajmniej złym i niebezpiecznym człowiekiem nazywali. W tym niepostrzeżeniu się brniemy ze złych postępów w gorsze tak dalece, że choćbyśmy teraz do ścisłego pełnienia obowiązków naszych wrócić chcieli, już by nam podobno nie wierzone...⁶⁷.

Można by powiedzieć, że są to spostrzeżenia i nawoływania działacza, który chciałby być reformatorem przedstawionych przezeń w ujemnym świetle stosunków, nie jest jednak przeciwnikiem „teokracji”. Ale już świecka nauka moralna, której był tak wytrwałym rzecznikiem, wskazuje na istotne jego tendencje i stanowisko. Stanowiąc prolegomena do prawa natury, ekonomii i polityki, nauka

⁶⁷ List z Lipska z daty 20 XI 1792 do ks. Reptowskiego, kan. w Warszawie. *Listy H. K.*, wyd. Siemieński, II, s. 120. Por. M. Janik, *Uwagi H. K. w sprawie duchowieństwa katolickiego*, Krytyka, 1912, zesz. 3.

moralna zawierała także świecką etykę społeczną, opartą na prawidłowościach porządku fizycznego. Usuwała ze szkół naukę religii, którą w zakładach Komisji Edukacji Narodowej przeniesiono do kościołów, i umacniała ogólną świeckość szkoły.

Zwłaszcza zasadnicze dzieła filozoficzne: *Porządek fizyczno-moralny* i *Rozbiór początków rodu ludzkiego* — dostarczają danych o najbardziej istotnych zapatrywaniach ich autora. Jest faktem, że i tutaj ujęcia deistyczne przeplatają się z ortodoksyjnymi deklaracjami katolickimi, te pierwsze jednak dominują i nadają ton całości wywodów. Ortodoksja katolicka służyła potrzebie chwili i względom taktycznym⁶⁸. Pisząc o drugiej z wymienionych rozpraw do Lindego, wspomina Kołłątaj, że „bardzo się biedzi nad tą rozprawą, żeby nie narobiła hałasu w tym właśnie czasie, kiedy fanatyzm zaczyna się wzmacniać na nowo; bo choć w tej rozprawie nie jest mowa o chrześcijaństwie, wszelako maluje się on przez sam rozbiór dawnych religii i przez ich dogmata, które koniecznie dotknięte być muszą...”⁶⁹.

Deistycznie zatem ujmuje Kołłątaj „autora natury”, więc istotę najwyższą, jako twórcę opisanego przezeń łańcucha przyczyn i skutków, wywołujących na kolejnych stadiach rozwoju wytwarzanie się danego układu stosunków społecznych. Głosi rozumowaną „religię natury” ludzi wyzwolonych z oków starych autorytetów. Ta zaś „natura”, której postulaty zostały w poprzednim jeszcze stuleciu wyrażone we francuskiej *Deklaracji praw*, była metafizyczną transpozycją historycznych aspiracji burżuazji, u nas także niektórych postępowych odłamów szlachty. Aspiracje te uzasadniano wymaganiami abstrakcyjnego rozumu. Toteż i Kołłątaj — podobnie jak wielu encyklopedyści — przeciwstawia „prawu Bożemu” rzeczywistość natury, zasady użyteczności społecznej i interesu „ogólnego”, czyli interesu klasy czy grup klasowych najbardziej postępowych i najbardziej zdolnych do tego, by w toku urzeczywistniania swych potrzeb wyzwolić mogły z feudalnej tyranii równocześnie cały naród.

Pogląd deistyczny wspiera się tu na materialistycznym założeniu, że „byt każdego człowieka zależy od sposobów zaspo-

⁶⁸ *Prawo polityczne*, s. 127; *Porządek fizyczno-moralny*, s. 6 i n., 9 i n., 180, 198 i nn., 214; *Rozbiór zasad*, II, s. 327 i nn. W związku z tymi ustaleniami pragnę sprostować błędne moje sformułowanie we wstępie do wyboru pism Kuźnicy, VI.

⁶⁹ List do Lindego z 28 II 1809. Cyt. wg Janika, *H. Kołłątaj*, s. 597.

kojenia jego potrzeb. W miarę, ile im dogodzić zdoła, tworzy się jego charakter moralny..."⁷⁰.

Przecież jednak i te stwierdzenia (które prowadzić powinny były do konkluzji, że zasadniczej zmiany wymagają przede wszystkim same warunki „bytu społecznego”) nie przewyciężyły całkowicie klasowej motywacji pisarza, który równocześnie, jako prawnik i polityk, snuł projekty ustrojowe, mające na celu rozwój i rozbudowę urządzeń Księstwa Warszawskiego.

Rzecznik reformy.

W ocenach współczesnych znajdujemy szereg trafnych spostrzeżeń, dotyczących Kołłątaja. Pisze o nim Stanisław Wodzicki:

...jasno rozumiał rzeczy i co za tym idzie, w swym postępowaniu, jakiej drogi szukać... Mając do waleczenia z możnowładcami, ubiegał się o zaszczyty, urzędy, majątek, bo tylko tym sposobem mógł stanąć z nimi na równi i mierzyć się, a że przy tym skarbił sobie opinię w pospólstwie, szczególnie w żywiole miejskim, szedł w tym za prostą loiką, wiedział bowiem, że nie samym słowem się walczy, że do argumentów potrzebną jest siła, występująca na każde zawołanie⁷¹.

Niezmiernie ważne spostrzeżenie. Dodając do niego niektóre z uwag Śniadeckiego, Niemcewicza i innych, zbliżamy się do uchwylenia głównych linii w portrecie postaci. Człowiek wielkiej, niezmordowanej pracy, racjonalista wolny „od knowania sobie zdań i urojeń”, bo opierający się m. in. o rady i wskazania bardziej od siebie doświadczonych w poszukiwaniu „ogólnego widoku nauk i trafnego o nich rozsądku”, dającego mu wytyczne postępowania. „Lubił się radzić” — mówi o nim Jan Śniadecki⁷². Z niego wyrósł najpierw zespół młodych i nowych profesorów Akademii Krakowskiej, z którymi dyskutował całymi godzinami na tematy naukowe i polityczne; z niego też wyrosła później Kuźnica warszawska, ośrodek myśli i prac zespołowych, która radykalizmem i szczerością dążeń przerosła swego mistrza i twórcę, służąc ugruntowywaniu się lewicy insurekcyjnej w roku 1794 i republikanów polskich w latach następnych.

Był człowiekiem wyraźnych, nurtujących go pasji, choć ujmowanych w formy wyznaczane przez nakazy racjonalizmu i empi-

⁷⁰ *Rozbiór*, II, s. 272, 289.

⁷¹ *Wspomnienia z przeszłości*, 1873, s. 274.

⁷² *Żywot literacki H. Kołłątaja*, *Pisma rozmaite*, 1818, I, s. 117 i nn. (*Żywot* ukaże się wkrótce w wyd. Biblioteki Narodowej).

ryzmu. Gorący patriota, rzecznik już nie wąskiego i ciasnego, bo szlacheckiego, lecz szlachecko-burżuazyjnego patriotyzmu, łączącego się z tworzeniem, z rozrastaniem się wizji i konkretnych elementów burżuazyjnego narodu. „Chciwy władzy — jak mówił o nim z przekąsem Niemcewicz — gotów wszystkich użyć sposobów”. Niewątpliwie. Ale Wodzicki trafnie wskazał na źródło tych dążeń. „Ubiegał się — powtórzmy w zgodzie z wszystkimi uwagami poczynionymi poprzednio — o zaszczyty, urzędy, majątek, bo tylko tym sposobem mógł stanąć na równi i mierzyć się” z tymi, z którymi walczył, z magnatami, przeciw których oligarchii podjął zasadniczą walkę swego życia.

I oto rdzeń poglądów i dążeń Kołłataja, uwarunkowanych przemianami społeczno-gospodarczymi i ideologicznymi oraz sytuacją panującą w kraju w kilku kolejnych stadiach polskiego oświecenia (okres 1772—1788, okres sejmu czteroletniego, insurekcja, Księstwo), uwarunkowanych jego środowiskiem klasowym, a także społeczną wiedzą o świecie, w której orbitę wszedł w latach swych studiów włoskich i w której kręgu utrzymał się do ostatnich chwil życia. Wyszedł z drobnej szlachty, dobijającej się posesji i niezależnej od magnaterii pozycji społecznej. Wpłynęło to na klasowe uwarunkowanie jego poglądów, na to, że odzwierciedlał interesy — choć nie zawsze dojrzałe poglądy — dziesiątków tysięcy sobie podobnych. Jak zaznaczyliśmy na wstępie, nie obrał powszechnej w feudalizmie polskim drogi, to znaczy wysługi na dworze wielkopańskim czy w kręgu jego klienteli. Poszedł na reformę ustroju, od dalszego zaś układu sytuacji w kraju i na arenie międzynarodowej zależało, jak daleko miała ona sięgać. Zależało to od zmieniającego się układu sił i obiektywnych warunków ekonomicznych, które wytwarzały w Polsce układ kapitalistyczny. Zależało od zmieniającej się presji środowiska, presji nowych, dochodzących do głosu czynników, presji nie tylko najbliższej mu grupy klasowej, ale także rewoltującego się chłopstwa, dążącego do zrównania z ziemiaństwem wielkiego mieszczaństwa, i wreszcie narastających „dolów” drobnomieszczańskich i proletariackich w stolicy kraju, w Warszawie.

Jak pisarze francuscy, reprezentujący w przeddzień rewolucji mieszczaństwo, tak i pisarz polski głęboko wierzy, że „tylko właściciel jest prawdziwym obywatelem” (Helvetius), że „własność czyni obywatelem” (Diderot). Wypracowując program społeczno-polityczny średniego ziemiaństwa, które — według jego projektów — miało rządzić przy cenzusie majątkowym $7\frac{1}{2}$ włók ziemi wspólnie z grupą

posesjonatów spośród ziemiaństwa, autor *Listów Anonima* konkretyzował ten program w walce politycznej na parę frontów.

Jeden z tych frontów skierowany był stale, z całym cechującym tego człowieka uporem i z całą również znamionującą go gwałtownością, przeciw największym feudałom, jako sprawcom i gwarantom szlacheckiego „służebnictwa i klienteli”. Nie można powiedzieć o Kołłątaj, wbrew może pozorom, że od „złych panów” apelował do „dobrych”. Tymi „dobrymi”, jak Małachowski czy Ignacy Potocki, chciał się posłużyć na pierwszym etapie działalności. Zwłaszcza pierwszego z nich umiał pozyskać do swoich celów politycznych. Gorzej, że do „złych” próbował się odwołać w jednym momencie dziejowym, tzn. w okresie Targowicy. Próba oportunistyczna, bo inaczej nie można tego określić, a równocześnie jawny błąd polityczny, które zaznaczyły się chwilowym załamaniem jego linii postępowania, powstały w nastrojach kapitulancstwa, obawy o własną skórę, chęci utrzymania się za wszelką cenę przy pasjonujących „robotach”, przy „polityce — dla polityki”. Rychło jednak znów podejmuje tę walkę, która cechowała go stale, walkę, którą rozpoczął w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, a właściwie nawet jeszcze wcześniej, bo w akcji reformy szkół i nauk, a która trwała nadal i urastała w roku 1794, nie umniejszając się w okresie Księstwa.

Równie wyraźny był drugi front, w którym brał udział nasz pisarz, występując namiętnie raz po raz przeciw religianctwu, przeciw nadużywaniu religii i wpływów Kościoła do celów świeckiej teokracji, przeciw fanatyzmowi, szkodliwej społecznie obłudzie i zakłamaniu, przeciw szkołom i praktykom jezuickim, przeciw hierarchii Kościoła i zadawnionym grzechom duchowieństwa. W końcowych rozprawach naukowo ugruntowany pogląd autora na świat stał się także z dogmatami religii.

Jeszcze inny front dotyczył niebezpieczeństwa z lewa czy od „dołów” społecznych. Na tym terenie nie podejmował Kołłątaj — trudno by tak określić jego wystąpienia — wyraźnej walki. Ale obawiając się rewolucji chłopskiej, czemu wiele razy dał wyraz, pragnął masy wiejskie zaspokoić poprzez częściowe reformy, podniesienie ekonomiczne kraju i rozwój przemysłu, który musiałby odciągnąć ze wsi część chłopstwa, a przede wszystkim poprzez zmianę w ustosunkowaniu się właścicieli ziemskich (teraz kapitalistycznych producentów w rolnictwie) do tych, których ręce były — jak pisał — „kluczem” prowadzącym do upragnionego bogacenia się, będącego zawołaniem stulecia.

Zajmując takie stanowisko, popadał w rażące sprzeczności. Ze swoich obserwacji życia i ze swoich dociekań nie wyprowadzał wszystkich, prawidłowo nasuwających się wniosków.

Padły kiedyś znamienne słowa Lenina o Hercenie: „to, że nie mógł widzieć w piątym dziesięcioleciu (XIX wieku) ludu rewolucyjnego w samej Rosji, nie jest jego winą, lecz jego nieszczęściem”⁷³. Tylko że Hercen doszedł później do owego ludu. W odniesieniu do Kołłataja można śmiało powiedzieć, że głosił hasła świadczące o głębokiej, humanistycznej i nowatorskiej postawie wobec świata, wobec mas ludowych. Pisał zatem:

Filozofowie! Wy, którzy prześladowacie fanatyzm, którzy piszecie naprzeciw wielorakim srogościom od fałszywego lub przemijającego wyrażonym zapалу. Czemuż tak mało piszecie naprzeciw niewoli legalnej równych Wam ludzi? Czemuż naprzeciw tak wielkiej niesprawiedliwości, jaką człowiek człowiekowi za pomocą prawa wyrządza, nie powstajecie? Cóż to jest poddany czyjejkolwiek włości?... Czy biały, czy czarny niewolnik, czy pod przemocą niesprawiedliwego prawa, czy pod łańcuchami jęczy, Człowiek jest i w niczym od nas się nie różni. Czy w Europie, czy w której innej części świata, równym jest Obywatелеm ziemi...⁷⁴.

Aż brutalny realizm życia ukazywał jednak względną wartość metafizyki praw człowieka i obywatela, ukazywał uludną wartość tego typu deklaracji, choć w doraźną szczerłość wielu ich wyznawców nie można powątpiewać.

Gorzej, że wobec groźby rewolucyjnego ruchu chłopskiego, który w okresie bezpośrednio następującym po uchwaleniu ustawy majowej musiał Stanisław August i rząd tłumić aż przy pomocy wojska rządowego, nasi reformatorzy typu Kołłataja gotowi byli — i czynili to — odwoływać się do protekcji obcych dworów, czy to (w XVIII stuleciu ze szczególnym upodobaniem) do Anglii jako kraju wymarzonego kompromisu feudalno-burżuazyjnego, czy też do sąsiednich monarchii absolutystycznych. Jeśli nie uciekano się do Rosji, to (z poduszczenia m. in. polityki brytyjskiej) do Prus. Jeśli nie do Prus, to do habsburskiej Austrii.

Widząc wrzenie rewolucyjne, widząc je lepiej niż wielu mu współczesnych, nie poszedł Hugo Kołłataj na chłopską koncepcję utrzymania niepodległości i przebudowy społecznej kraju. Nie ozna-

⁷³ *Dzieła wybrane*, tłum. pol., 1949, I, s. 758.

⁷⁴ *Do Prześw. Deputacji dla ułożenia projektowanej konstytucji rządu polskiego od sejmu wyznaczonej*, druk wsp. i toż na pocz. *Prawa Politycznego*.

cza to jednak „winy”, która łączy się z oceną subiektywną, oznacza to obiektywną błędność wybranej drogi.

A mieszczaństwo? Z wierzchołkami doszedł łatwo do porozumienia. Po raz pierwszy — w okresie zawiązania w r. 1789 Związku Miast Polskich i „czarnej procesji”, która wzburzyła opinię stanów sejmujących i szerszych kół magnacko-szlacheckich. Po raz drugi — w Księstwie Warszawskim, gdy dochodził do finalnego precyzowania poglądu na przemiany burżuazyjne i rządy autorytetu. Wystąpił m. in. z postulatem zrównania w nazwie sejmików szlacheckich i zgromadzeń gminnych, posłów i deputatów zgromadzeń. Zmiana nazwy oznaczała coś więcej niż zmianę tytułów. Równocześnie „skarbił sobie opinię w pospólstwie” — niewątpliwie tak było — „szczególnie w żywiole miejskim”, w masach ludu Warszawy, bo „siedział w tym za prostą loiką, wiedział bowiem, że nie samym słowem się walczy, że do argumentów potrzebną jest siła, występująca na każde zawołanie”. Wystąpiła ta siła w momencie manifestacji mieszczańskiej na placu Zamkowym w dniu 3 maja. Przejawiła się, bo mogła w ciągu paru lat narosnąć, w roku 1794 wywołując coś więcej, niż chcieli dotychczasowi biografowie Hugona Kollataja, bo nie tylko próbę wielkich i radykalnych przemian społecznych, ale — co nas tutaj najbardziej interesuje — wywierając presję na samego także ongiś twórcę Kuźnicy, na jego postępowanie. Gdy jednak po klęsce maciejewickiej właśnie on, domniemany wódz jakobinów polskich, wprowadzał na stanowisko naczelnika nie kogoś ze „swego” obozu, np. Jakuba Jasińskiego, lecz zyrondystę Tomasza Wawrzeckiego, wyraźnie zarysowała się rola mas plebejskich, jaką wyznaczał im do spełnienia w swoim rozumowaniu. Potrzebna była „siła” ludu. Nie chciał jednak żywiołowego i pełnego rozwoju tej „siły”, która istniała i potężniała w masach polskiego ludu wiejskiego i miejskiego. Tym bardziej stronił od istotnego pokierowania rewolucyjnymi poczynaniami tych mas. Zasięg jego myśli i dążeń był mimo wszystko ograniczony. Kollataj nie był rewolucjonistą, który wyszedł poza krąg swej grupy klasowej, choć w miarę tego, co sprawić może jednostka, wpływał na obiektywne zmiany, które szły w kierunku dalej idącej ewolucji⁷⁵. O wiele bardziej światły i postępowy niż inni

⁷⁵ Obok Wodzieckiego trafnie zauważył to J. U. Niemcewicz: „Człowiek śmiały, pierwszy co u ludu i mieszczan wziętość sobie skarbić zaczął, pierwszy co ich za sprężynę do dopięcia widoków swych użył” (*Pamiętniki czasów moich*, 1848, s. 150). — Warto przypomnieć, że Kollataj

spośród szlachty, wyróżnił się swą walką z obozem wielkich feudałów, do rdzenia nowych przemian sięgającą reorganizacją szkół, zrozumieniem społecznej funkcji nauki, swym politycznym pisarstwem i pracami rządowymi w latach 1791, 1792, 1794, ale był tylko reformatorem.

Gwałtowny i gorący, często bezlitośnie ostry protest tego pisarza, działacza i człowieka nowej nauki przeciw górnej warstwie feudałów i oficjalnej hierarchii kościelnej odtwarzał nastroje nie skryształizowanej jeszcze, pełnej sprzeczności wewnętrznych i załamania demokracji szlachecko-mieszczańskiej, która budziła się do tego życia i rozwoju, jakie zapewnić jej miał dopiero wiek XIX. Warunki obiektywne wysunęły u ludzi pokroju Kołłataja na pierwszy plan dwie kwestie, najbardziej interesujące postępowego ziemianina. Po pierwsze — zagadnienie zmiany podstawowych warunków bytu gospodarującej na roli średniej szlachty oraz chłopą, który w nowych warunkach dostarczać miał siły roboczej. Po drugie — kwestię rozwoju miast, przemysłu i handlu oraz współpracy z mieszczaństwem. Chodziło zatem o interes klasowy, ale w praktyce oczyszczano grunt dla kapitalizmu.

Stwierdzenie to nie może krzywdzić i umniejszać roli niepospolitego człowieka. Jego wielkość polega na tym, że chwycił zachodzące wokół niego żywe procesy historyczne i usiłował na nie wpływać. Dzięki wykształceniu i sytuacji osobistej odbiegł daleko od przeciętnej masy członków swojej grupy klasowej, której przedstawicielem stał się dlatego, że teoretycznie doszedł do tych samych zadań i rozwiązań, do jakich i jego samego, i innych członków klasy doprowadzały w praktyce — jeśli tylko dobrze je rozumieli — inte-

zdawał sobie sprawę z kompromisów, których wymagała — jego zdaniem — aktualna w danym momencie sytuacja i które do pewnego stopnia sam podejmował. W *Prawie politycznym* wspomina: „Wielu projekt mój za zbyt śmiały osądzą, gdy ja sam zagłębiając się w przyszłość, która łatwiejszy przystęp prawdziwie do serc ludzkich zgotuje, patrzę nań jako nie odpowiadający zupełnie chęci dobrem ludzkości zajętej. Przyjdą następne po nas pokolenia i jeżeli to małe pismo czytać będą, rzekną: »Przecież w roku 1789 odważono się mówić za prawdą, lecz jak wówczas przesądom ulegać trzeba było, kiedy w nim nie dość jeszcze śmiało przy prawdzie obstawano«” (Wstęp). Oceniając całość poglądów Kołłataja, nie możemy się jednak poddać sugestywnej sile cytowanego tu wywodu, bo zestawiając wyrażone tu myśli z innymi, na innych etapach życia wypowiedzianymi przezeń twierdzeniami, widzimy, do jakich pozycji ostatecznie doszedł lub, inaczej mówiąc, na jakich się zatrzymał.

resy materialne i sytuacja społeczna⁷⁶. Jego nieubłagana krytyka stosunków feudalnych i wynikających z nich skrajności, a równocześnie programowo głoszone hasła liberalistów, że „prawda sama zwycięży”, o ile tylko wesprze ją oświata i nauka, odzwierciedlały przełom, który jeszcze się nie dokonał, lecz zaczął się dokonywać u tych wszystkich, którzy zajęli pozycje postępowe i wyzwalali się z dotychczas panujących pojęć, ale nie przechodzili równocześnie na stronę właściwej, radykalnej lewicy. W przeciwieństwie do Meyerów czy Gorzkowskich, brak im było „kośca rewolucyjnego”.

Sprzeczności, które znajdujemy w utworach Kołłątaja i w jego postępowaniu, w jego „robotach politycznych”, odzwierciedlały istotne sprzeczności nurtujące ówczesne życie polskie.

⁷⁶ Por. tezy klasyków marksizmu o kształtowaniu się świadomości i ideologii. Marks-Engels, *Wybrane pisma filozoficzne*, 1844—1846, *Feuerbach*, tłum. pol., s. 80 i nn.